

Thor Heyerdahl:
pomyślałem, że to może koniec świata.
Przeżyłem trzęsienie ziemi
str. 4-5

Jerzy Jamiołkowski:
„Od maja zaczyna się lato”.
Na turystów oczekuje ponad 70 tys. miejsc.
str. 5

Sokólszczyzna bliżej orientu str. 5
Maciej Konopacki:
Nasz sokólski orient jest swolnym łącznikiem, jakby przesmykiem w sze-roki świat.

strona 6
Mój przyjaciel-książka
Folklor uniewinniony
Recenzja
Informacje-propozycje
Relaks
Igrzyska gangów w Montrealu
Horoskop
Krzyżówka



Regina Kownacka (z lewej) i Zofia Czausz — pracownice Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Emilii Piłater w Wasilkowie. Pracę oraz dokonania prezentujemy w foto-reportażu „Zakłady z jakości słynące”.

magazyn
Gazeta Współczesna
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Nr 59 (7852) Białystok — Łomża — Suwałki, 13-14 marca 1976 r. NAKŁAD 192.011 Cena 1 zł.

Program partii — programem narodu
Spotkanie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza z ludźmi poznańskiego rolnictwa

POZNAŃ (PAP) — „PROGRAM PARTII — PROGRAMEM NARODU” — pod takim hasłem odbyło się 12 bm. w Poznaniu spotkanie I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA i prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA z przedstawicielami poznańskiego rolnictwa oraz przemysłu, nauki i placówek związanych z obsługą wsi. W spotkaniu uczestniczyli kandydat na postać Ziemi Poznańskiej, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR EDWARD BABIUCH. Wśród zebranych — kandydat na posła do Sejmu PRL i na radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej z trzech okręgów wyborczych województwa: Poznań, Gniezno i Szamotuły.

Spotkanie to — jak stwierdził I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Jerzy Zasada witał przedstawicieli najwyższych władz — stanowił jedno z ogniw przedwyborczego dialogu kierownictwa partii i rządu z całym polskim społeczeństwem.
Następnie głos zabrał prezes

Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. Wystąpienie premiera uczestnicy spotkania przyjęli długotrwalemi oklaskami. (Skrót przemówienia zamieszczamy na str. 2).
Zabierający kolejno głos przedstawiciele różnych dziedzin

Ciąg dalszy na str. 2

Bundesrat jednomyślnie ratyfikował porozumienia z Polską

BONN (PAP) — W piątek po południu Bundesrat — zachodni niemiecka izba krajowa, zaaprobowała jednomyślnie porozumienia z Polską. Za porozumieniami głosowali zarówno przedstawiciele krajów rządzących przez partie koalicyjne

SPD/FPD, jak i rządzonej przez Chrześcijańską Demokrację — CDU/CSU.

Na posiedzeniu izby zabrali m. in. głos kanclerz RFN, Helmut Schmidt, minister Spraw Zagranicznych RFN a zarazem przewodniczący FDP, Hans-Dietrich Genscher oraz premier rządu krajowego Nadrenii Palatynatu, a zarazem przewodniczący CDU, Helmut Kohl. Helmut Schmidt i Hans-Dietrich Genscher wyrazili zadowolenie z tego, iż porozumienia uzgodnione przez kanclerza RFN i I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Helsinkach i podpisane przez ministrów Spraw Zagranicznych będą mogły wejść w życie.

„Jestem w tej chwili bardzo szczęśliwy” — powiedział kanclerz dodając, że „zapobieżono ciężkim szkodom w zakresie polityki zagranicznej”, tym bardziej, że odrzucenie porozumień „nie dołoby się uzasadnić przesłankami konstytucyjno-politycznymi”.



Przedszkolaki z Sokółki. Budynek zaprojektowała wicemarszałek Sejmu, Halina Skibniewska. Fot. Z. Lenkiewicz



F. Castro w Algierii

● ALGER — Na zaproszenie prezydenta Algierii Houari Boumedieny do pałacu przybył do tego kraju z krótką roboczą wizytą I sekretarz KC PZPR Kuby i premier, Fidel Castro. Po przednio przewodniczył on delegacji KC PZPR na XXV Zjeździe KPZR oraz przewodniczył rozmowom z Jugosławii i Bułgarią. Jest to trzecia wizyta F. Castro w Algierii w ciągu niespełna trzech lat.

Wzrost cen w krajach EWG

● BRUKSELA — W okresie od stycznia 1975 do stycznia 1976 r. ceny w W. Brytanii wzrosły o 22,4 proc., w Irlandii — o 18,8, w Luksemburgu — o 11,8, we Włoszech — o 11, w Belgii — o 10,9, Holandii — o 8,8, Francji — o 9,6, RFN — o 5,3 i w Danii — o 4,7 proc. Tylko w styczniu br. ceny w krajach Wspólnego Rynku wzrosły średnio o przeszło 1 proc.

„Mołnia-1”

● MOSKWA — W czwartek wyszły z radzieckiej kosmicznej stacji „Mołnia-1”. Jego zadaniem jest zapewnienie eksploatacji systemu łączności radiowej dalekiego zasięgu oraz przekazywanie programu centralnej telewizji radiotelewizyjnej z punktów stacji „Orbita”, znajdujących się na północy Syberii, w środkowej Azji i na Dalekim Wschodzie ZSRR.

We wrześniu bieżącego roku pierwsze statki w „Świnoporcie III”

SZCZECIN (PAP) — Po krótkim okresie zakłóceń spowodowanych trudnymi warunkami atmosferycznymi, wzrosło tempo prac na budowie „Świnoporce III”. Największa koncentracja robót widoczna jest na nabrzeżu stat-

kowym. Jest to zrozumiałe, bowiem w obecnej sytuacji szczytowego sezonu portowego, brak tego typu nabrzeży uniemożliwia dalszy wzrost przeładunków.

Przewiduje się, że już we wrześniu br. przy nowym nabrzeżu zacumują pierwsze statki.



Tadzijska SRR. 150 rodzajów różnych wyrobów między innymi haftowane złote tiubietki (czapczki) i serdaki — wychodzi z rąk mistrzów pracujących w Zjednoczeniu Rzemiosł Artystycznych „Guldast” w Dushanbe.

Prace tadzijskich mistrzów eksponowane były na międzynarodowych wystawach między innymi w Kanadzie, Czechosłowacji i NRD.

CAF — TASS

Sylwester Barski

Relacje ze spotkania kandydatów na posłów i radnych WRN z woj. suwalskiego — zamieszczamy na stronie 2

LIKWIDATORZY

„— Zebranie uważam za zamknięte. Odchodzimy w noc. Poszkodowani nie rozchodzą się od razu. Tworzą na drodze większe i mniejsze grupki, zespalone zadowoleniem lub rozgoryczeniem. Przekleństwa mieszają się ze słowami uznania i aż dziw bierze, że to wszystko przez nas”.

Mam już na koncie wiele rozmów: z inspektorami i specjalistami PZU, z „jeometrami” — jak czasem nazywają żartobliwie również likwidatorów, z mieszkańcami wsi. Wczytałem się w listy kierowane do redakcji. I wiem teraz, że przytoczony wyżej fragment zwierzeń studenta „ITD” (nr 5-1976: „Moja praca wakacyjna”) można bez wahania uogólnić.

L

Zwykle — gdy wszystko przebiegało normalnie, rzetelnie i zgodnie z przepisami — kończy się na sąsiedzkim gadaniu i złośliwych komentarzach. Czasem jednak, gdy dopisze zapalczywość, podsycona przekonaniem o niesłuszności werdyktów albo niesolidności likwidatorskiego postępowania — idą skargi i odwołania do Instancji, urzędów i redaktorów.

Tak jest w przypadku Józefa Fiedorczuka, syna Antoniego i dwóch Grochowskich synów Antoniego i Stanisława w Wyszynkach — Wypychach, gmina Klukowo, gdzie na przełomie lipca i sierpnia ubiegłego roku rzeka Nurzec, zasłoniła obfitymi opadami wystąpiła z brzegów, zalewając pola, łąki i pastwiska. W wyniku postępowania likwidacyjnego, po dopełnieniu niezbędnych formalności, rolnicy otrzymali w początkach września około setki odszkodowań na sumę 380 tysięcy złotych. Antoni Fiedorczuk i dwaj Grochowscy odszkodowania nie otrzymali i od tego się zaczęło.

Najpierw w Inspektoracie PZU, potem w skardze do sekretarza Komitetu Gminnego PZPR i odwo-

łaniu do Oddziału Wojewódzkiego PZU w Łomży do- wodził swojej krzywdy z logiką chłopaka: woda poszła nawałą w łąki i pola na 500 metrów — do kilometra od koryta. Jak to możliwe, żeby zniszczyła działki sąsiadów przez miedzę, a nasze pozosta- wiła nie tkniętą?

Włec — z dużym spóźnieniem co prawda — przysłało komi- sję, która po lokalnych ogląd- niach za słuszne uznała je- dyne rozszczenia Antoniego Grochowskiego syna Stanisła- wa odnośnie ziemniaków. Przy- znano mu w związku z tym dodatkowo odszkodowanie w wysokości 4 tysięcy złotych. W pozostałych przypadkach odwo- łania odrzucono, uznając je za bezpodstawne.

W piśmie do Komitetu Gminnego PZPR Oddział Wo- jewódzki PZU wyjaśnił po- nadto, że likwidacja szkód po- wodziowych i wypłata odszko- dowania odbyły się zgodnie i przepisami. Nie potwierdziły się też zarzuty odnośnie pobie- rania przez likwidatorów in- pówek czy też przyznawania odszkodowań rolnikom, któ- rzy szkód powodziowych nie ponieśli.

W połowie stycznia br. po- nowna konfrontacja opinii, tym razem w obecności przed-

stawiciela redakcji. W sołty- sowym domu ponad 20 rolni- ków. Są również „pokrzyw- dzeni”.

— Ot, jakie zajadliwe — mówi Jan Porucznik. Czego tu dochodzić, ludzi zwodzić. Jak byśta mieli szkoda, to by uam policzyli. I co z tego, że przyszła woda. Jak było wy- żej — spłynęła bez śladu, a u innych ze dwa tygodnie kac- ki się trzępały. To i uzieli za swoje.

— A ile wzięli, chcielibym wiedzieć?

— Nie więcej niż się nale- żało.

— Gdy przyjechała komisja z PZU — mówi sołtys Stani- sław Miszczyk — byłem akur- at na cmentarzu, bo robił pomnik nagrobny. Nawet nie zaszedłem do domu, a jednak powiedział, że był u mnie chabór (znaczy picie) i dlatego zostali załatwieni odmownie. Czy to w końcu z mojej kie- szeni? Jakby im przyznano — proszę bardzo.

Opinia wsi potwierdza wię- czo, co stoi w oficjalnych orze- czeniach PZU z wyjątkiem stwierdzenia, że „sposób lik- widacji szkód zgodny był z przepisami”. A mówią one m. in., że wyliczenia rozmiarów

Ciąg dalszy na str. 4

Liczba ludności świata przekroczyła 4 miliardy

NOWY JORK (PAP) — Z opublikowanych statystyk ONZ wynika, że w styczniu br. liczba ludności na kuli ziem- skiej przekroczyła 4 mi- liardy. Badania wyka- zują, że w połowie 1974 r. na świecie było 3 mi- liardy 890 milionów lu- dzi. Uwzględniając rocz- ny przyrost ludności, wynoszący ok. 72 milio- ny, można stwierdzić, że w styczniu przyszedł na świat 4-miliardowy człowiek.

Ojczysty dom

Są chwile w życiu narodu, w życiu społecz- nym, w których codzienna obywatelskość przeradza się w manifestację na rzecz war- tości najwyższych, których wykładnikiem jest dobro naszego wspólnego — ojczystego domu — Polski Ludowej.

Taka refleksja nasuwa się z pewnością każdemu z nas w obliczu zbliżających się wyborów do Sej- mu i rad narodowych — naszego najwyższego przedstawicielstwa. Wspierają ją nasze dotychczasowe, przeszło 30-letnie dokonania i niezwykle ambitny program przyjęty na VII Zjeździe partii, który z woli nas wszystkich stał się platformą wy- borczą Frontu Jedności Narodu. Ten program to odwołanie się do tego, co w społeczeństwie polskim najbardziej ambitne i najwartościowsze, odwołanie się do naszych już istniejących, faktycznie, jak i do potencjalnych możliwości, które każdy z nas dla własnego szczęścia chce w sobie wyzwolić.

Jest więc w programie, z którym pójdziemy do urn wyborczych wielka wiara w każdego Pola- ka, w jego pracowitą patriotyczność, co dziś tak mocno liczy się w życiu narodu, który jakże śmia- ło rywalizuje z najbardziej rozwiniętymi cywili- zacyjnie, kulturowo i gospodarczo społeczeństwa- mi.

Mamy w naszym życiu wiele dolegliwości, które nam tak często dają się we znaki. Nie zawsze można tłumaczyć je historycznymi uwarunkowa- niami, czy też nie mającym precedensu, niezwykle dynamicznym rozwojem kraju, częściej natomiast czymś opieszaństwem albo pracą na pół obrotach. Mówimy sobie o tym bez ogródek i uparcie rugu- jemy z naszego życia to, co nam jeszcze przeska- dza w ambicjach i nadziejach. I równocześnie jak tylko możemy zawsze i wszędzie tak serdecznie otaczamy kultem dobrą, rzetelną pracę, bo tylko ona da nam najgodsze miejsce wśród narodów i w najpełniejszym człowieczeństwie.

A cześć pracę honorujemy to co u nas służy najpiękniejszemu a tym samym wspomaga nasze ideały i urzeczywistnia obywatelskie i osobiste marzenia.

Wierzymy, że praca rolników służyć będzie coraz lepiej umacnianiu siły polskiej i pomysłowości narodu

Przemówienie Edwarda Gierka na spotkaniu przedwyborczym w Poznaniu

Przed, dzisiejszego naszego spotkania był jeszcze jednym potwierdzeniem poparcia, jakiego programowi wyborczemu Frontu Jedności Narodu udzielają ludzie pracy poznajęcej wsi, stał się świadectwem zrozumienia najważniejszych zadań wynikających z tego programu i woli ich konsekwentnej realizacji. To stanowisko rolników Wielkopolski, stanowisko ogromnej większości polskiego społeczeństwa cieszy nas wszystkich i napawa optymizmem, jest źródłem przekonania o słuszności obranej drogi, podstawą wiary w powodzenie podjętych wspólnie przez partię i naród samierzeń.

Rolnictwo, mimo trudnych warunków klimatycznych dwu ostatnich lat, które poważnie zaciążyły na plonach, wniosło godny wkład do realizacji zadań, które nakreślił VI Zjazd partii. Praca rolników zasługuje więc na wysoką ocenę i na powszechny szacunek.

Równocześnie wiemy — a mówiliśmy o tej sprawie podczas obrad II Plenum KC naszej partii przed dwoma miesiącami — że w każdej dziedzinie gospodarki mamy jeszcze niemałe rezerwy, które trzeba w pełni wykorzystać. Leży to w żywotnym interesie nas wszystkich. Podniesienie jakości pracy, a tym samym efektywności gospodarowania jest warunkiem dalszego dynamicznego rozwoju kraju i dalszej poprawy bytu obywateli. Szczególną wagę ma pełne uruchomienie rezerw w rolnictwie. Wyniki, produkcji rolniczej wpływają bowiem w decydujący sposób na sytuację rynkową, a zatem na poziom życia ludzi pracy, którego sta-

ły wzrost jest zasadniczym celem polityki naszej partii i naszego państwa. Rzecz w tym, aby bardziej aktywnie i bardziej skutecznie upowszechniać dobre wzory, aby wzajemnie korzystać z najlepszych doświadczeń. Potrzebna jest po prostu inicjatywa w tym względzie. Jest to ważne zadanie administracji terenowej i służb rolnych, wszystkich instytucji powołanych dla realizacji polityki rolnej partii. Gdyby w każdym województwie i w każdej gminie udało się zapewnić wyniki produkcyjne na średnim, krajowym poziomie byłbyśmy w stanie ograniczyć a może nawet zrezygnować z kosztownego importu zboża i pasz, zaspokoić lepiej potrzeby rynku wewnętrznego i powiększyć eksport produktów rolnych, który ma przed sobą korzystne perspektywy.

Kluczowym problemem rolnictwa pozostaje nadal sprawa ziemi oraz intensyfikowanie upraw tak, by każdy hektar użytków rolnych dawał wysokie plony. Można dziś bez przesady powiedzieć, iż stanunek do ziemi, do wykorzystania tego wielkiego obojętnościowego dobra, jest głównym problemem obywatelskiej postawy i rozumienia interesów Polski. Dlatego na największe szacunek w całym społeczeństwie zasługują ci rolnicy i pracownicy rolnictwa, którzy potrafią — nie szczędząc sił, nie licząc godzin przepracowanych w polu, w hodowli — osiągać wyniki wyższe od przeciętnych.

I za to chcielibyśmy serdecznie podziękować, za to wszystkim za ich trud.

Jestem przekonany, że powołana ambicja rolników indywidualnych członków spółdzielni produkcyjnych i założeń PGR stanie się dążeniem do osiągnięcia już w tym roku lepszych wyników.

Obecnie szczególnie ważne jest jak najlepsze wykorzystanie wszelkich rezerw paszowych, by spowodować słabszymi urodzajami ubiegłego roku spadek zasobów pasz tręświcznych nie ograniczył dalszego rozwoju hodowli.

Powołaliśmy gminy i dążyliśmy konsekwentnie do ich umocnienia z myślą o zapewnieniu warunków sprzyjających wzrostowi produkcji rolnej, ułatwieniu pracy i życia mieszkańcom wsi. Oceniając będziemy pracę gmin, pracowników urzędów gminnych na podstawie realizacji tych właśnie głównych zadań, na podstawie stanunku do rolników, troski o ich codzienne sprawy.

Pragnę powiedzieć raz jeszcze z tego miejsca, co jest powszechnie wiadome, że doceniamy w pełni trud pracy na roli, wielki wysiłek, którego wymaga prowadzenie gospodarstwa, że znamy wasze codzienne troski i kłopoty i w miarę jak warunki na to pozwalają, staramy się im zaradzić, wycofujemy naprzeciw Waszym inicjatywom na rzecz zwiększenia produkcji rolnej. Naszym celem dalekościowym jest zatarcie różnic dzielących wieś od miasta. Pragniemy, aby obecne pięciolatek przysięgło nam, że osiągnie tego celu.

Pomyślimy o rozwoju naszego kraju wiążemy zawsze z umacnianiem bezpieczeństwa i pokoju w Europie i w świecie.

Mówiłem o tym szerzej na spotkaniu centralnego komitetu partyjnego przed dwoma dniami. Nasza polityka zagraniczna zmierza konsekwentnie do pogłębienia procesów odprężenia i ułożenia trwałych pokojowych stosunków ze wszystkimi krajami.

Występując przed 3 laty w waszym mieście, kierując się dobrą wolą naszego narodu i władz PRL mówiłem jak sobie przypominacie o potrzebie normalizacji stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec. Datem wówczas wyraz gotowości, zgodnie z generalną linią naszej polityki ułożenia tych stosunków na zasadzie pokojowego współistnienia, z myślą o przewidywaniu przyszłości.

Kierując się tym dążeniem i w duchu aktu końcowego Konferencji w Helsinkach ugodniono zostały z kancelarią federalną i ministrem Spraw Zagranicznych, wicekancelerem Hansem-Dietrichem Genscherem porozumienia dotyczące uregulowania szeregu ważnych spraw w naszych stosunkach wzajemnych. Podpisane w Warszawie w dniu 9 października 1975 r. porozumienia te, usuwając szereg przeszkód na drodze normalizacji więzi między krajami, pozwalają skoncentrować wysiłki na pogłębieniu i poszerzeniu tego procesu.

Dowiedzieliśmy się już tu w Poznaniu, że dziś Bundestag Republiki Federalnej Niemiec porozumienia te jednoznacznie ratyfikował. Wraz z ratyfikacją przez Radę Państwa PRL wejda one w życie. Decyzję Bundestagu i Bun-

desratu poprzedziło aktywne działanie rządu, a zwłaszcza kancelarii Schmidt, a także ministra Genschera, partii koalicyjnych, jak również wielu innych polityków, osobistości życia gospodarczego i społecznego, świadomych moralnego znaczenia tych porozumień i wspierających społeczność zachodnio-niemiecką. Rozsądek i realizm zwyciężyły.

Polska niezmiennie opowiada się za normalizacją stosunków z RFN na gruncie układu z 7 grudnia 1970 r. oraz porozumień z Helsinek. Czynimy to w przekonaniu, że odpowiada to interesom obu uświadomionych w sercu Europy, krajów i narodów. Widzimy szerokie możliwości rozwoju współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowo-technicznej.

Wielka ranga spraw rolnictwa w życiu całego kraju pod wieloma względami stawia pod nowym światłem widzialności każdego rolnika z dalszym rozwojem Ojczyzny. Wierzę, że współpodejmiesz odpowiedzialność tej rolnicy polscy, pracownicy wszystkich gałęzi gospodarki żywnościowej potrafią sprostać.

Wierzymy, że wasza praca służyć będzie coraz lepiej umacnianiu siły polskiej i pomysłowości narodu. Jesteśmy również głęboko przekonani, że w wyborach do Sejmu i rad narodowych wszyscy rolnicy, cała patriotyczna i pracowita wieś polska da wyraz poparcia dla programu Frontu Jedności Narodu, dla kandydatów zgłoszonych na wspólnych listach.

Spotkanie E. Gierka i P. Jaroszewicza z wyborcami w Poznaniu

Ciąg dalszy ze str. 1

dzin gospodarki żywnościowej stwierdzili, że najlepszym wyrazem poparcia dla polityki partii będą konkretne czyny i dokonania poznajęcej rolników oraz wszystkich ludzi pracy województwa.

Na zakończenie spotkania witany gorąco przez jego uczestników, głos zabrał sekretarz

KC PZPR Edward Gierka. (Skróty przemówienia E. Gierki zamieszczamy obok).

Na zakończenie przedwyborczego spotkania poznajęcej rolników z kierownictwem partii i rządu zebrani uchwalili apel do wszystkich ludzi rolniczej pracy, poznajęcej rolników o wzmożeniu wysiłków dla dalszego zwiększenia pro-

dukcji rolniczej. Pomni swych pięknych tradycji, pracownicy i ofiarności — głos m. in. apel — stał się w szeregu najbardziej oddanych spraw wyżywienia naszych dzieci, siostr i braci, sprawie dalszej poprawy bytu całego społeczeństwa — wszystkich Polaków.

Na zakończenie zebrani odśpiewali hymn narodowy.

Inauguracja spotkań przedwyborczych

w województwie suwalskim

Budowa rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego — programem wyborczym FJN

W hali sportowej w Suwałkach zainaugurowano wczoraj cykl spotkań kandydatów na posłów do Sejmu PRL i radnych WRN. W zebraniu, obok licznie zebranych ludzi pracy, uczestniczyli kandydaci na posłów z zastępcą członka KC PZPR i sekretarza KW PZPR w Suwałkach — Zbigniew Bialecki, wiceminister Rolnictwa, członek Prezydium NK ZSL — Jerzy Maciak, dyrektor WPGR w Giżycku — Mieczysław Ziętek, robotnik Zakładów Młynarskich w Elku, Tadeusz Witulski, wiceprezes WK ZSL w Suwałkach — Zygmunt Rukalski, radca prawny, przewodniczący WK SD — Cecylia Modera, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Gołdapi — Józef Krawczyk oraz rolnik z Janówki w gminie Węgorzewo, działacz ZSL — Edward Dzięciel.

Przybyłymi na spotkanie powitali członkowie Prezydium KW FJN w Suwałkach, przewodniczący WRZZ — Witold Kozioł, a następnie głos zabrał wiceminister Rolnictwa — Jerzy Maciak. Na wstępie omówił on podstawowe kierunki rozwoju krajowej gospodarki, zwracając szczególną uwagę na możliwości dalszego wzrostu produkcji przemysłowej, rolniczej i podnoszenia poziomu usług. Nieco dłuższą mowę zabrał rolnik z Suwałk, charakterystyczny bogaty dorobek suwalskich gospodarzy, mimo nie najlepszego uzbrojenia technicznego. Wysoko oceniając jednak pracowitość i zaangażowanie mieszkańców wsi suwalskiej, na wysokim poziomie działalności ustawodawczej i kontrolnej, optymalnym wykorzystaniem konsultacji, żywym reagowaniem na impulsy płynące od społeczeństwa, bezpośrednią więzią z codziennym życiem Polaków.

Wielkie zadania staną także przed nowo wybranymi radami narodowymi województwa. Oczekujemy od radnych aktywnej roli w służbie społecznej i państwowej.

Idzie wiosna. Chodzi teraz o to, by nie zaniedbać niczego, bo straty odczuci można dopiero po roku lub za parę lat.

Rolnicy polscy dowiedli swojej ofiarności i zaangażowania społecznego, że idą z partią, z socjalizmem, z postępem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w obecnej kampanii wyborczej i w dniu wyborów do Sejmu i rad narodowych rolnicy polscy potwierdzą swą mądrość i dojrzałość obywatelską, opowiadając się jednoznacznie za programem Frontu Jedności Narodu, za programem dalszego dynamicznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tworzenie nowego województwa siewra znacznie lepsze szanse do koncentracji sił i środków na określone działy społeczno-ekonomiczne. Gospodarka żywnościowa — powiedział — to bardzo ważna gałąź naszej ekonomii. To ona określa przede wszystkim nasze miejsce w kraju. Przemysł drzewny z wysoko jakościowym produktem finalnym, jakim są meble i prefabryki dla budownictwa mieszkaniowego — to druga nasza specjalność. Widzimy też warunki dla rozwoju nowoczesnego przemysłu odzieżowego, elektronicznego i elektrotechnicznego. Wielką perspektywę naszemu regionowi wyznacza również jego unikalne walory przyrodniczo-rekreacyjne. Są to tylko niektóre bogactwa jakie kryje w sobie ziemia suwalska. Największym jednak naszym skarbem są pracownicy i ich pełne zaangażowanie w codzienną realizację programu rozwoju społeczno-gospodarczego województwa.

Jedną z ważnych dziedzin w życiu społecznym jest sfera usług. Temu zagadnieniu w przeważającej części poświęca swoje wystąpienie wiceprzewodnicząca WK SD — Cecylia Modera. Po przemówieniach kandydatów na posłów głos zabrał wyborcy: rolnik z suwalskiego „Kolbetu” — Grzegorz Ziolkowski i Wacław Korowajczyk z gminy Pozezdrze.

Spotkanie zakończył uroczysty koncert muzyki ludowej zespołów ludowych — „Przerósłaków”, „Złoty Chłopek” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Sejny”. (ceg)

GOSPODARSKIE SPOTKANIE W BIELSKU PODLASKIM

Wczoraj i przedwczoraj odbywały się kolejne spotkania przedwyborcze. W woj. białostockim m. in. z wyborcami zamieszkałymi w Białymstoku, Siemiatyczach, Białymstoku, Mońkach, Narwi, Dąbrowie, Białostoku, Gródku, Juchnowcu Dolnym spotkali się kandydaci na posłów do Sejmu i radnych WRN.

W spotkaniu z wyborcami Bielska Podlaskiego uczestniczyli: kandydatka na posła do Sejmu — Krystyna Marszałek-Mitycz, kandydatka na radnych WRN — Eugeniusz Omełanuk, Ludwik Drozdowski i Jerzy Pugaewicz.

Dotychczasowe osiągnięcia Bielska i zadania na przyszłość

przedstawił naczelnik miasta — Jan Sadowski.

W dyskusji — tak jak na wszystkich spotkaniach — wiele miejsca poświęcono wykorzystaniu możliwości tkwiących we wszystkich dziedzinach rozwoju społeczno-gospodarczego.

M. in. kandydat do WRN — Jerzy Pugaewicz — pracownik zakładu nr 2 kombinatu „Ponar-Biał” w Białymstoku w imieniu załogi zaprezentował zobowiązania zwiększenia produkcji drogą modernizacji powierzchni magazynowej i linii technologicznej.

W dyskusji zabrał również głos kandydatka na posła do Sejmu — Krystyna Marszałek-Mitycz. Podkreśliła ona m. in., że wykorzystanie rezerw — to sprawa obywatelskiego podjęcia każdego z nas. Świadomość i dyscyplina obywatelska — to elementy, które są pomocne w tworzeniu lepszych warunków pracy i życia.

Krystyna Marszałek-Mitycz już po czwartym kandyduje na posła do Sejmu. Była posłanką trzech poprzednich kadencji. Przez dwie kadencje pełniła funkcję zastępcy przewodniczącego Sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych. Brała udział w pracach nad nowelizacją Kodeksu Rodzinnego i powstaniem nowego Kodeksu Pracy. Zabrała głos w debacie sejmowej poświęconej tym sprawom.

Przewodniczący podkomisji prasy i wydawnictw w Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki. Od 1973 r. jest sekretarzem Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku. Na XI Kongresie SD wybrana została do Prezydium Centralnego Komitetu SD.

Interesuje się problemami społecznego ruchu kulturalnego. Jest wiceprzewodniczącą Rady Towarzystwa Regionalnych przy Ministrze Kultury i Sztuki. (ib)

Z udziałem przewodniczącego WK FJN, sekretarza KW PZPR w Łomży Władysława Szpaliskiego, wiceprzewodniczącego WK FJN wicewojewody łomżyńskiego Kazimierza Ciapki wczoraj, tj. 12 bm. odbyło się w Łomży spotkanie przedwyborcze kandydata na posła z okręgu wyborczego nr 39 obejmującego województwo łomżyńskiego Stowarzyszenia Polskiego Stowarzyszenia Rolniczego (sp)

z trzech województw

POSIEDZENIA EGZEKUTYW KW PZPR W ŁOMŻY I SUWAŁKACH

Program intensyfikacji, produkcji i przetworstwa ziemniaków w latach 1976-80 na terenie woj. łomżyńskiego, był tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Łomży — 12 bm.

Założono dla łomżyńskiego program rozwoju rolnictwa do 1980 roku — wzrost produkcji globalnej o 29 proc. pod względem trzody chlewnej o 25 proc. — wymaga znacznej intensyfikacji produkcji pasz. Znaczący udział w bilansie paszowym mają składniki zawarte w ziemniakach.

Podstawowymi kierunkami przemysłowego zagospodarowania ziemniaków jest produkcja mączki ziemniaczanej, glukozy, spirytusu, soku ziemniaczanego. W roku 1980 zakład się 3-krotnie wzrost produkcji glukozy i soku ziemniaczanego.

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Suwałkach przedyskutowała projekt programu gospodarki żywnościowej (produkcja żywności i jej przetworstwa) w woj. suwalskim w latach 1975-1980 i — kierunkowo — do roku 1990. W tej samej perspektywie omówiono program rozwoju produkcji ogrodniczej (warzywniactwo, pszczerlarstwo). Oba programy, które zresztą stanowią integralną całość, po dalszym uszczegółowieniu i rozbudowaniu o wnioski sformułowane podczas dyskusji, staną się przedmiotem najbliższego, plenarnego posiedzenia KW partii w Suwałkach. (w)

Zwycięstwo koszykarek Włókniarzy

Wczoraj w hali przy ul. Jurkiewiczkiej w Białymstoku rozpoczął się półfinałowy turniej koszykarek o Puchar Polski. W inauguracyjnym meczu ŁKS Łódź, po dwóch dogrywkach, wygrał z Olimpią Poznań 78:76.

w normalnym czasie było 30:30.

W drugim meczu koszykarek Włókniarzy Białystok pokonał Wisłę Kraków (35:24). Wisła wystąpiła jednak bez 6 kadrowiczek. (ko)

Motywy przewodnim naszej polityki jest troska o stałą poprawę warunków życia narodu

Przemówienie Piotra Jaroszewicza na spotkaniu przedwyborczym w Poznaniu

Spotykamy się przed wyborami do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych. Kraj żyje obecnie przygotowaniem do tego ważnego aktu. Istotą kampanii wyborczej i aktu wyborczego jest akceptacja kierunków dalszego rozwoju kraju, zawartych w programie Frontu Jedności Narodu, opartym na Uchwale VII Zjazdu PZPR.

Pójdziemy do urn wyborczych świadomi, że motywy przewodnim naszej polityki jest troska o stałą poprawę warunków życia narodu, w oparciu o szybki rozwój naszej gospodarki i poprawę jej efektywności, silni przeświadczeni, że stać nas, aby wytyczone na VII Zjeździe PZPR wielkie zadania społeczno-gospodarcze rozwoju Polski w pełni wykonać.

Budowa rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego wymaga unowocześnienia i doskonalenia wszystkich dziedzin gospodarki, powszechnego uruchamiania rezerw, osiągnięcia wysokiej jakości pracy. Wszystko to dotyczy także naszego rolnictwa. W obecnym pięciolatek powinno ono dać Ojczyźnie taką produkcję, która zapewni warunki do wykonania nakreślonych przez VII Zjazd założeń wzrostu stopy życiowej narodu, złagodzą obecne trud-

ności w zaopatrzeniu ludności w niektóre artykuły spożywcze, głównie w mięso i jego przetwory oraz przyczyni się do umocnienia równowagi w stosunkach gospodarczych z zagranicą.

Planem minimum jest zwiększenie dostaw artykułów żywnościowych w pięciolatek o 35-37 procent. Chodzi przy tym o wysoką jakość produktów i bogatsze zaopatrzenie rynku.

Sprawą o podstawowym znaczeniu jest pełne i racjonalne wykorzystanie każdego hektara ziemi, ciągłe podnoszenie jej wydajności.

Ziemia jest dobrem ogólnonarodowym, zapewniającym chleb dla wszystkich Polaków. Musi więc znajdować się w rękach tych, którzy potrafią na niej wydajnie gospodarować.

Nie wolno nam i nie będziemy tolerować jakichkolwiek przejawów marnotrawstwa użytków rolnych. Wobec właścicieli, którzy zaniedbują gospodarstwo z własnej winy, będziemy postępować stanowczo.

Popierając rozwój gospodarstw, które zwiększają produkcję, będziemy umacniać poczucie trwałości ich gospodarowania. Każdy rolnik, który dba o swoje gospodarstwo, unowocześnia je, inwestuje, jest dla nas cenniejszy.

tuje, wywiązuje się z umów i obowiązków wobec państwa, może liczyć na pomoc państwa. Każdy więc rolnik, który rzetelnie pracuje — i dba o interes społeczny — ma przed sobą dobrą perspektywę i może spokojnie myśleć o jutrze.

W kształtowaniu przyszłości rolnictwa sprawą kluczową jest rozwój bazy technicznej. Wymaga to wielu przedsięwzięć inwestycyjnych. Na czoło wysuwają się mechanizacja i chemizacja, budownictwo inwentarskie, melioracje i zaopatrzenie w wodę oraz inwestycje służące wzrostowi produkcji pasz.

Ogółem w latach 1976-1980 nakłady inwestycyjne w rolnictwie będą o ponad 50 proc. wyższe od nakładów poniesionych w latach 1971-1975.

Wielką rolę w zaopatrzeniu rolnictwa w środki produkcji ma do odegrania przemysł maszynowy. Uruchomienie produkcji nowej rodziny ciągników stworzy podstawę przechodzenia w rolnictwie na mechaniczną siłę pociągową, a ograniczając ilość koni, wyzwoli znaczne rezerwy paszowe. Przewiduje się wprowadzenie do produkcji w bieżącym pięciolatek około 500 nowych rodzajów maszyn i urządzeń rolniczych.

O 70 procent wzrosną dos-

tawy ciągników, w tym również tych najnowocześniejszych. Dostawy kombajnów do buraków umożliwią prawie pełną mechanizację ich zbioru. Sprzęt zbroj kombajnami wzrośnie w 1980 roku do 50 procent, a ziemniaków do prawie 40 procent. Taką jest niezbyt odległa już w czasie perspektywa ułożenia rolnikom w ich pracy.

Z roku na rok zwiększamy dostawy materiałów budowlanych dla rolnictwa, zwłaszcza dla budownictwa inwentarskiego.

W 1980 r. rolnictwo otrzyma 4.800 tys. ton nawozów sztucznych, co pozwoli zwiększyć nawożenie do 250 kg NPK na hektar użytków rolnych. Dostawy środków ochrony roślin bardziej nowoczesnych z produkcji krajowej wzrosną w tym czasie 4-krotnie.

Jednym z fundamentalnych problemów produkcyjnych jest dla wszystkich sektorów rolnictwa intensyfikacja gospodarki paszowej. Musimy znacznie zwiększyć zbiory zboża i roślin pastewnych, głównie w drodze podnoszenia plonów, a także wprowadzania zmian w strukturze zasiewów na korzyść odmian intensywnych i wysoko wydajnych. Na ten cel powinniśmy być wykorzystywani w pierwszej kolejności powołani wzrost nakładów inwestycyjnych i od jej odrodzenia wewnętrznego, w latach kierownictwa chrześcijańskiej demokracji odczytano to jako konieczność rewizji swego dotychczasowego kursu. Kola te zdają sobie bowiem sprawę, że w warunkach stałego odpływu głosu wyborców na rzecz komunistów, nie są one w stanie utrzymać się w władzy bez poparcia socjalistów. Z drugiej jednak strony socjaliści wiedzą, że komunistów stanowią drzy czołową siłę polityczną w kraju, bez której trudno na dłuższą metę utworzyć trwały rząd. Toteż kongres PPS opowiedział się za potrzebą udziału komunistów w rządzie.

Tak więc — albo albo. Innymi słowy socjaliści, chcąc się zabezpieczyć na przyszłość, nie stawiają wyraźnej kropki

cyjnych i dostaw środków produkcji dla rolnictwa.

Ze wszystkich, o czym tu mówimy, jasno wynika, że Sejm VII kadencji czeka bardzo odpowiedzialna praca. Musi to być kadencja nacechowana na wysokim poziomie działalności ustawodawczej i kontrolnej, optymalnym wykorzystaniem konsultacji, żywym reagowaniem na impulsy płynące od społeczeństwa, bezpośrednią więzią z codziennym życiem Polaków.

Wielkie zadania staną także przed nowo wybranymi radami narodowymi województwa. Oczekujemy od radnych aktywnej roli w służbie społecznej i państwowej.

Idzie wiosna. Chodzi teraz o to, by nie zaniedbać niczego, bo straty odczuci można dopiero po roku lub za parę lat.

Rolnicy polscy dowiedli swojej ofiarności i zaangażowania społecznego, że idą z partią, z socjalizmem, z postępem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w obecnej kampanii wyborczej i w dniu wyborów do Sejmu i rad narodowych rolnicy polscy potwierdzą swą mądrość i dojrzałość obywatelską, opowiadając się jednoznacznie za programem Frontu Jedności Narodu, za programem dalszego dynamicznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

cyjnych i dostaw środków produkcji dla rolnictwa.

Ze wszystkich, o czym tu mówimy, jasno wynika, że Sejm VII kadencji czeka bardzo odpowiedzialna praca. Musi to być kadencja nacechowana na wysokim poziomie działalności ustawodawczej i kontrolnej, optymalnym wykorzystaniem konsultacji, żywym reagowaniem na impulsy płynące od społeczeństwa, bezpośrednią więzią z codziennym życiem Polaków.

Wielkie zadania staną także przed nowo wybranymi radami narodowymi województwa. Oczekujemy od radnych aktywnej roli w służbie społecznej i państwowej.

Idzie wiosna. Chodzi teraz o to, by nie zaniedbać niczego, bo straty odczuci można dopiero po roku lub za parę lat.

Rolnicy polscy dowiedli swojej ofiarności i zaangażowania społecznego, że idą z partią, z socjalizmem, z postępem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w obecnej kampanii wyborczej i w dniu wyborów do Sejmu i rad narodowych rolnicy polscy potwierdzą swą mądrość i dojrzałość obywatelską, opowiadając się jednoznacznie za programem Frontu Jedności Narodu, za programem dalszego dynamicznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

BECKA PROCHU

Przez Hiszpanię przetacza się fala strajków i demonstracji. Ten pozornie cichy kraj, stał się widownią olbrzymich napięć społecznych.

Szczególnie silne wrzenie narasta w kraju Basków. W przeszłości jego mieszkańcy cieszyli się daleko idącą autonomią. Autonomię tę uszanował i podtrzymał specjalnym dokumentem rząd ludowy w 1980 roku. Ale w latach frankistowskich dyktatorzy samorząd baskijski, działający w ramach federacji hiszpańskiej, został zlikwidowany. Obecnie, kiedy władze „zapachniały odzłaz”, Baskowie domagają się przywrócenia należnych im przywilejów. Dochodzi na tym tle do burzliwych demonstracji. Przed tygodniem policja zaatakowała manifestujących robotników w mieście Victoria. Od kilu policyjnych padły cztery osoby. W odpowiedzi na to wybuchł potężny strajk powszechny, który ogarnął niemal całe terytorium kraju basków. Do tej nie spokojnej dotąd w takiej skali manifestacji politycznej przyczyniły się również robotnicy Madrytu, Tarragony, Malagi i wielu innych miast. Przez cały kraj przebiega wołanie: „Razem nie przegramy, razem demokrację”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc główne dotąd ości tamtejszej władzy. Dowodem tego jest proces polityczny wytoczony przeciwko odciercom, oskarżonym o przynależność do nielegalnej Demokratycznej Unii Wojskowej. Ogłoszona przez nią deklaracja programowa głosi, że „demokracja Hiszpanii będzie całkowicie niepodzielna, jednolita, niepodległa”. Hasła te zaczynają przenikać także w szeregi armii, a więc głów

Jedność władzy i samorządu

Gdy przed trzema laty dorosła część społeczeństwa wybierała sto trzydzieści pięć tysięcy radnych, najambitniejszy w polskich dziejach plan społeczno-gospodarczy znajdował się na półmetku. Za utrzymaniem uchwyconego wówczas tempa przemian opowiadał się każdy z głosujących i zobowiązywał do tego swoich kandydatów.

Gdy za kilka dni wybierać będziemy radnych i posłów, wyrazimy niewątpliwie swoją aprobatę dla zamierzonego postępu, tak wyraźnego w skali gospodarki domowej i gospodarki narodowej, który deklaruje program PZPN oparty na uchwałach VII Zjazdu.

Oczywisty i wielokrotnie bilansowany jest pociągający do minionego dorobku i równie oczywiste zobowiązania na przyszłość; wręczając swój głos do urny, miedzy innymi świadomością, jak wielkie zasługi w wykonaniu wczorajszych zamierzeń, jak wielkie obowiązki w realizacji obecnych, mają ludzie wybrani przed trzema laty i obecnie kandydujący — radni zasiadający w wojewódzkich radach narodowych.

Z pełnym przekonaniem użyć dziś można — w całkowicie zmienionym znaczeniu — niegdyś używanego określenia: województwo rada stoi. Po ostatniej reformie, zbliżającej władzę do obywatela, jednoczącej władzę z samorządem, uwalniającej radę od obowiązku administrowania, każda z czterdziestu dziewięciu WRN skupiających po sto i więcej radnych — tych wybranych w r. 1973 i tych przesuniętych z rad powiatowych — zyskała wszelkie warunki do współzrządzenia części narodowej substancji i w większości przypadków — wykorzystania te warunki.

Świadcza o tym zarówno indywidualne oceny, przedstawiane przez wyborców na spotkaniach, jak i te zbiorowe, oparte na wnikliwej ocenie a przygotowywane przez

czas i zdrowie oddane sprawom publicznym. Ale przecież zamknięta już kadencja rad wojewódzkich, choć skrócona po to m. in., by stało się zadość regułom demokracji, pełna była wydarzeń i czynów nadzwyczajnych, jak choćby przygotowanie wojewódzkich projektów planów rozwoju społeczno-gospodarczego na lata 1976-1990, jak przygotowanie elementów planów przestrzennych sięgających roku 1990, w których to pracach radni brali czynny udział zwłaszcza w końcowej części sprawowania mandatu.

Ogromna praca, wielkie obowiązki — to słowa, którymi wyróżnić można każdego z byłych radnych WRN, i które są prognozą dla każdego z obecnie kandydujących. Przeciężna, wojewódzka rada odbyła w czasie między wyborami dwanaście i więcej sesji, oczywiście, dokładnie przygotowywanych — z udziałem radnych. Co kwartał z reguły zbierała się każda z tuzina komisji, a każdy radny brał udział w pracach co najmniej jednej. Każdą z ważniejszych

znalazły się sprawy dnia powszedniego najwyżej obchodzące wyborców: rozkład jazdy PKP i PKS, czas otwarcia sklepów, stan usług, porządek publiczny, praca administracji na styku z obywatelami, czystość i oświetlenie ulic.

Po uwolnieniu rad narodowych od funkcji administrowania — a w przypadku rad wojewódzkich był to obowiązek szczególnie czasowy i pracochłonny — nastąpił wyraźny i tak pożądanym przez wyborców zwrot w zainteresowaniach ich przedstawicieli: podjęcie szerokiej kontroli społecznej nad wszystkim, co się wewnątrz województwa dzieje, programowanie przyszłości, inspirowanie administracji. Rady stały się bliższe niż kiedykolwiek obywatelom także dzięki podjęciu całkiem nowej funkcji — samorządowej. WRN, stając się najwyższym na swym obszarze organem samorządowym, inspirowało wszelkie samorządowe instytucje: robotnicze, lokatorskie, spółdzielcze, rodzicielskie, co stwarzało całkiem nowe możliwości działania i oddziaływania, kształtowania opinii własnej i społecznej nie tylko w sprawach samorządowych.

Według danych Kancelarii Rady Państwa więcej niż połowa plenarnych posiedzeń WRN — po reformie — wypełniały sprawy planowania gospodarczego i finansów. Rada już nie administruje — rada kontroluje administrację i kieruje lokalnym samorządem. To znacznie większa władza i pełniejsza samorządność niż w układzie dawnym. To jednocześnie zmiana zbliżająca wybranych do wyborców, obywateli do mandatariuszy, społeczeństwo — do organów przedstawicielskich.

Zniesienie powiatów i wytyczenie nowych granic między województwami zdezaktualizowało podział województw na okręgi wyborcze. Skrócenie kadencji WRN i wyborów do nich to naturalna konsekwencja prac nad ulepszeniem systemu kierowania państwem i gospodarką.

Już dziś każde województwo rada stoi — i jest to nade wszystko wystarczający powód dla wyrażenia uznania tym, których mandaty, właśnie wygasły. Kilka tysięcy nowych radnych WRN, wybranych 21 marca umocni tę podstawę władzy i samorządności.

(Interpress)
DOROTA PIETRZYK

Województwo rada stoi

Dla społeczników i działaczy zasiadających w radach wojewódzkich, miniona kadencja była czasem podwójnego obciążenia obowiązkami, gdyż do zwykłych, rutynowych niejako czynności doszły nowe, wynikające z głębokich zmian, polegających na podziale kraju na 49 województw i zmiesieniu ognia pośredniego między województwem a gminą — powiatu. I już samo uczestnictwo radnych w tej reformie, niezmiennie skuteczne — jak to wynika z oświadczeń wszystkich wojewódów — byłoby wystarczającym powodem dla złożenia każdemu ze składających dziś swój mandat — podziękowań za

proponowali przygotowywanych przez komisję, poprzedzających konsultacje w gminach lub przedsiębiorstwach, spotkania z wyborcami, wizytacje instytucji.

Ponad tysiąc przeprowadzonych kontroli, ponad tysiąc wniosków skierowanych do instytucji i przedsiębiorstw, to dorobek przeciętnego zespołu radnych WRN, to wkład zarówno na rzecz wyższej sprawności gospodarczej, jak też lepszej jakości życia wyborców. Zarówno w tych wnioskach, jak i w indywidualnych interwencjach radnych — a każdy niemal korzystał z tej formy oddziaływania na administrację —

KANDYDaci NA POSŁÓw



Mówi się o nim w okolicy: najstarszy dyrektor w pęgierce, choć liczy sobie 43 lata i wygląda na trzydziestolatka. Wiadomo, nie chodzi tylko o wiek co o nieprzerwaną pracę w jednym gospodarstwie, do którego dziś określamy jako wyjątek obserwując niestającą się sytuację na kierowniczych stanowiskach w pęgierskim sektorze rolnictwa. Zmieniając się nie tylko ci, którzy nie chcą albo nie potrafili, ale i tacy, którzy pokazują się z jak najlepszej strony. Wszyscy oni, ledwie zagrzała miejsce i zaraz wyruszą gdzie indziej naprawiać rzeczywistość.

Tak też po trosze było i z tow. EUGENIUSZEM OBUCHOWSKIM, ale...

— To już 12 lat będzie. A wtedy, gdy przychodziłem tu do Grabowia, nawet przez myśl mi nie przeszło, że tyle lat będę dyrektorem — wyznaje ze szczerością dyrektor Państwowego Ośrodka Hodowl i Zarodowej w Grabowie, woj. łomżyńskiego.

Przyjechał aby postawić gospodarstwo na nogi. A kulało wtedy i to bardzo. To jednak już dawno czasy, ale czas, więc po co je przypominać, jeśli porównamy do dnia dzisiejszego Grabowia. W skład ośrodka hodowlanego wchodzi pięć zakładów z hodowlą zarodową i ponad 2,300 ha ziemi, która z roku na rok daje coraz więcej paszy rozrastającej się hodowli trzody, bydła, a od roku dynamicznie rozwijającemu się sektorowi owczarstwu. Kierując dobre było, gdy od młocidła odchodziło się 15 prosiąt, zaś od krowy uzyskiwało się 3,5-4 tys. litrów mleka. Obecnie wskaźniki te są znacznie wyższe: średnia odchowu — 30-32 prosiąt, a mleczność 5,500 litrów, nie mówiąc o rekordowej w regionie odchowu w Głuchach, gdzie od sztuki uzyskuje się prawie 5,500 litrów mleka rocznie.

Równie imponująca wygląda sprzedaż na chów loszek, knurów czy też jaiłówek, ras, noh. Te właśnie złożyły się, że grabowski ośrodek co roku uzyskuje kilkunastomilionowe przychody od paru dobrych lat zalicza się w tej dziedzinie do ścisłej czołówki krajowej. Zmienił się też wygląd Grabowa. Obok nowych ferm trzody i obór, wybudowano 18 pięcio- i ośmiopiętrowych bloków mieszkalnych. Posadzono setki krzewów róż, które z wiosną wybuchają silem i czerwienią.

Osobny rozdział to mechanizacja rolnictwa i podstawowe usługi dla wsi. O tych sprawach mówił tow. Obuchowski nie raz i nie dwa, jako przewodniczący powiatowej Komisji Rolnictwa i Leśnictwa oraz jako członek Komisji Ochrony Środowiska WRN. Tymi też problemami pragnąłby zajmować się jako poseł, wszak sprawy ludzi wsi i rolnictwa, jak powiada, są bliskie jego sercu i tak ważne dla kraju.

— Ale czyż to kres, pułap możliwości gospodarstwa? Ależ skąd. Jest jeszcze wiele do zrobienia, dużo do usprawnienia. — To do czego doszliśmy, to właśnie dzięki ludziom, z którymi przychodzi mi pracować. A trzeba powiedzieć, że to dobrzy gospodarze, wszak myślą i do wszystkich spraw podchodzą krytycznie, z jakimś



Życie Józefa Krawczyka dowodzi, że nie bał się nigdy trudnych życiowych wyborów. Co więcej — nie satysfakcjonowało go wygodne życie i łatwa — ale nie wymagająca próby sił, doskonałości umiejętności, ryzyka — praca w stolicy, gdzie po ukończeniu łódzkiego liceum felczerskiego otrzymał pierwszą posadę. Chciał się sprawdzić, chciał być potrzebny ludziom. Tu w Sejnieńskim był potrzebny stokród bardziej, niż tam w stolicy. Mógł pomagać na co dzień, użyć niejednemu ludzkiemu cierpieniu. Sam pochodził również z nie najbogatszej wsi mazowieckiej, z okolic Plocka. W skrytości ducha marzył od dzieciństwa o medycynie. A choć po ukończeniu liceum został, jako prymus, skierowany na akademię warszawską, nie stał go było wówczas na podjęcie sześciolletnich studiów.

Pierwszą pracę w byłym powiecie sejnieńskim rozpoczął w punkcie felczerskim w Krasnopolu. Przez osiem lat jeździł saniami zimą i furą latem do chorych. Przywiązał się do ludzi i tych pięknych terenów Suwalsko-Augustowskiego Pojezierza. Leczył, uczył się, doskonalił swoje umiejętności, ale coraz usilniej uświadamiał sobie ów fakt, że bez studiów nie zdoła sprostać wymaganiom współczesnej sztuki lekarskiej. I tutaj, na wsi, wiele się w tych latach zmieniło. I w samych ludziach i w życiu ludzi. Trzeba było iść naprzód, razem z życiem.

I wtedy Józef Krawczyk podjął kolejną niełatwą decyzję. Miał już rodzinę, żonę, dwie dorodne córki. Pojść na sześciolletnie studia w Białymostku? To nie takie proste. Czy jednak w sytuacji człowieka, który nie chciał zostać w tyle, mógł istnieć jakikolwiek inny wybór? Na medycynę studiów znaczących nigdy wszakże nie było.

Po sześciu latach, już jako lekarz wrócił Józef Krawczyk do Sejnu. W zasadzie nie przeżywał teraz dylematu wyboru. Został

(ceg)
Fot. Z. Bieryś

Zakłady z jakości słynące

Specjalny nacisk kładzie się na jakość i atrakcyjność tkanin i to nie tylko poprzez piękne, nowoczesne wzornictwo, modne kolory, ale również poprzez stosowanie nowoczesnych technologii. W roku ubiegłym zakłady wyprodukowały trzykrotnie więcej nowości, niż w roku 1973. Nawiazano ścisłe kontakty z Instytutem Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, fachowcy zaś uważnie śledzą giełdy handlowe, które są skarbnicą wiedzy o rynku i klientach.



Barbara Kruszevska, przedstawicielka bardzo licznej rodziny włókienników jest tkaczką. W E. Plater pracuje już 18 lat.

Pomoc rodzinie kilkanaście, a nawet jeszcze kilkadziesiąt lat temu oznaczała głównie pracę i oświatę dla wszystkich. Teraz, stosownie do ogólnonarodowych osiągnięć i oczekiwań, znacznie rozszerzył się zakres tej pomocy i wzbogacił jej formy. Praca oczekująca wszędzie na fachowców w naszym kraju, przy takich zdobyczach oświaty, jak 800 tys. Polaków legitymujących się wyższym wykształceniem, 3,500 tys. obywateli z wykształceniem średnim, 3,200 tys. — zasadniczym zawodowym — to fakty przekładające się wprost na szanse, awanse i satysfakcję milionów rodziców i dzieci, na dobrobyt ok. 10 mln istniejących u nas rodzin.

Według przewidywań demografów, w obecnej 5-lacie przybędzie nam 1,700 tys. młodych par, gdyż rocznie koja-

dobrze wyszkolona załoga. Popieraemy i będziemy nadal gorąco popierać rodziny kultury fachu włókienników. Złoty głoskami zapisujemy w historii naszego zakładu rody: Kruszevskich, Kollerów, Wojtulewiczów, Zajkowskich, Sańczuków, Rybowski, Mojszów i wiele innych. To dzięki nim nasze wyroby znane są na całym świecie, w ZSRR, w Brytanii, RFN, Kanadzie, we Włoszech i Francji.

Tekst i fot. R. Sienko



Longina Krygier — specjalistka do spraw marketingu — prezentuje nowości E. Plater.

Wszystkie organizacje, samorządy i zakłady pracy. Te ostatecznie gros kwoty w wysokości 995 zł, jaka z zakładowego funduszu przypada obecnie na jednego pracownika — przeznaczają właśnie na świadczenia dla rodzin, szczególnie tych nie samowystar-

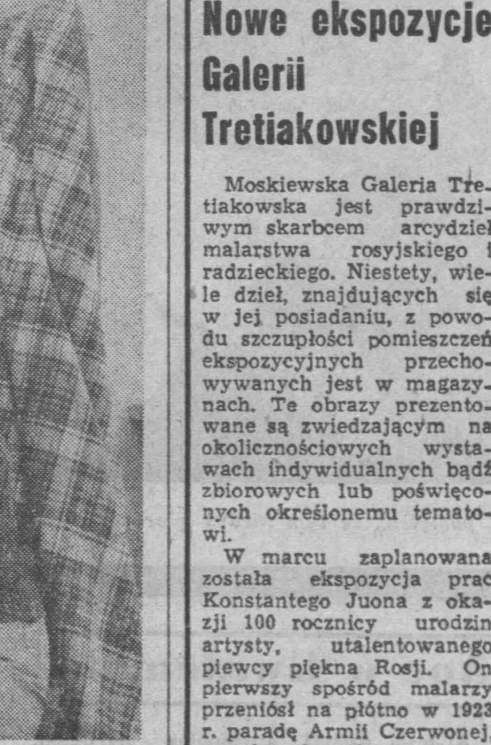
czalnych i słabszych, które w socjalistycznym społeczeństwie stanowią zawsze przedmiot specjalnej troski. Wskaźnik sum przeznaczonych na ten cel powinien w sposób odzwierciedlać wzrost w obecnej 5-lacie, wraz ze zwiększoną gospodarnością zakładowej polityki socjalnej. Będzie to logicznym następstwem do-

konach dotychczasowych, które polegały m. in. na utworzeniu trwałych fundamentów pod zakładową gospodarkę społeczną, dobro robotniczych i pracowniczych rodzin mającą na szczególnej uwadze.

Powiedzmy jeszcze, że poprawa sytuacji bytowej rodzin jest zarówno środkiem, jak i celem całej naszej orientacji rodzinnej. Rolę bowiem rodziny trzeba widzieć szerszej, gdyż jest ona niezawodną przystanią, oparciem, źródłem rozwoju i zadowolenia każdego z nas. Za tym właśnie sprężeniem zwrotnym między pomyślnością ogółu i jednostki kryje się całe uzasadnienie obowiązujące u nas „rodzinnej ideologii”. Stanowi ona ważny wyznacznik platformy wyborczej Frontu Jedności Narodu. (Interpress)

(PAP)

Wyróżniająca się brгада Stanisława Górskiego.



Nowe ekspozycje Galerii Treliakowskiej

Moskiewska Galeria Treliakowska jest prawdziwym skarbcem arcydzieł malarstwa rosyjskiego i radzieckiego. Niestety, wiele dzieł, znajdujących się w jej posiadaniu, z powodu szczupłości pomieszczeń ekspozycyjnych przechowywanych jest w magazynach. Te obrazy prezentowane są zwiedzającym na okolicznościowych wystawach indywidualnych bądź zbiorowych lub poświęconych określonymu tematowi.

W marcu zaplanowana została ekspozycja prac Konstantego Juona z okazji 100 rocznicy urodzin artysty, utalentowanego malarza i pisarza Rosji. On pierwszy spośród malarzy przeniósł na płótno w 1923 r. parady Armii Czerwonej, a w latach wojny upamiętnił „Paradę na Placu Czerwonym w Moskwie 7 listopada 1941 r.”. Mistrz pędzla zasłynął szczególnie jako twórca zimowych i wiosennych obrazów przyrody.

Szczególnie interesującą zapowiada się przygotowana na jesień wystawa autorstwa artysty z różnych epok reprezentujących różne szkoły i kierunki twórczości, poczynając od XVIII wieku po dzień dzisiejszy.

Ze zbiorów Treliakowskiej Galerii utworzono również wiele ruchomych ekspozycji, które prezentowane są w różnych miastach Kraju Rad. Dynamicznie rozwija się także inna forma popularyzowania sztuki — spotkania i odczyty, na których demonstrowane są przeobrażenia z kompletemi przeobrażeń wychodzących z robotników BAM-u grupa pracowników Galerii.



Jelena Romanowa — młoda plastyczka z Moskwy — od 1966 roku brała udział w wystawach malarstwa młodzieżowego. Głównym tematem jej twórczości jest wrażliwość. Artystka dużo pracuje nad portretami swych rówieśników, które eksponowane były między innymi na wystawach „50-lecie Zwycięstwa”, „Radziecka Rosja”, „Moskiewscy artyści na XXV Zjazd KPZR”. Romanowa została laureatką Nagrody Moskiewskiego Komitetu do spraw literatury i sztuki 1974—1975 za kolekcję portretów.

CAF-TASS

W KWESTII FORMALNEJ

„Nie zohydzałam młodym dorabianiu się” — uola pełnym głosem i protestując w studenckim piśmie „ITD” Marianna Szymusiak. A kto zohydza? — chciałoby się zapytać. Osobliwie, przynajmniej w ostatnich latach, nie styżalem, żeby ktoś to robił. Nie te czasy! Pracujemy głównie po to, żeby lepiej żyć z każdym dniem, w tym — żeby się także dorabiać. Pracujemy coraz lepiej, jeszcze nie nabyliśmy efektywności, toteż ciągle żyjemy poniżej naszych potrzeb. Będziemy lepiej pracować, i lepiej, i jeszcze lepiej, a wówczas będziemy lepiej żyć, i lepiej żyć, i jeszcze lepiej żyć. Taka jest bowiem prawidłowość. Za lepszą pracę otrzymujemy lepsze wynagrodzenie, za lepsze wynagrodzenie kupujemy lepsze produkty pracy. Kółło się zamyka.

Tymczasem Marianna Szymusiak protestuje przeciwko artykułowi „Drobnomieszczańskie współczesne”, zamieszczonemu właśnie na łamach tego studenckiego pisma „ITD”. Ponieważ Marianna Szymusiak jest etatowym pracownikiem tegoż „ITD” i nawet członkiem jego kierownictwa, przeto sprawa nabiera szczególnej pikantności. Marianna Szymusiak na gruncie rzeczy protestuje przeciwko dwóm sprawom naraz. Przeciwno „zohydzeniu” i przeciwko decyzji szefa o publikacji artykułu „zohydającego dorabianiu się”. Ale szef wykaże się klasą. Byłby jednocześnie tak usposobiony, że zezwolił swojemu pracownikowi ogłosić publicznie swoje votum separatim.

Wiek Marianna Szymusiak protestuje! Fakt ten, niezależnie który pogląd zwycięży, jest niestety niekierujący. Godny także odnotowania i upamiętnienia. Oto bowiem kierownictwo „ITD” postanowiło podjąć problem drobnomieszczańskości, drobnomieszczańskiego życia i drobnomieszczańskich ideałów. Problem jest palący, ale trudny, niestety niekierujący, a przy tym delikatny i kontrowersyjny. Dyskutowany jeszcze za Karola Marksa i przez niego podnoszony. Do profilu studenckiego pisma pasujący jak ulał. Mądrze postanowione, może wywołać dyskusję se-

Inny niż szef

rio, ciekawą, obrazującą poglądy studentów na tematy szerzej, łącznie z takim tematem, jak „życiowe ideały”. Drobnomieszczaństwo wzorczyste zostało zdefiniowane jako — najkrócej mówiąc — warstwa bez charakteru, połączająca się wokół burżuazyjnego stanu. Ta definicja funkcjonuje w społeczeństwie, a co więcej drobnomieszczańskim jest w świadomości społecznej tym, obrzydliwym, podejrzanym, zdegenerowanym. Z tego powodu postawienie tego problemu jest także ryzykowne. Można się niechętnie zapędzić w ślepią uliczkę, albo w kozi róg.

Toteż, tak jak nie dziwi mnie protest Marianny Szymusiak, tak samo nie dziwi mnie to, że szef pisma udzielił łamów swojemu pracownikowi na ogłoszenie protestu. Zyskuje na tym samo pismo, zyskuje sama sprawa, zyskuje w moich oczach dojrzałość szefa, zyskuje na tym sama dyskusja jako forma wyrażania opinii. Zysków dużo, chociaż śmiem wątpić, czy aby „ITD” potrafi zdefiniować współczesne postawy drobnomieszczańskie. Nie takie tuż na tym problemie polamują sobie pióra, nie raz dyskusja o drobnomieszczaństwie rozestaje się po kościach i rozpływa w powodzi byle jakich akademickich dywagacji.

W ostateczności trzeba pamiętać i to, że od kiedy na scenie pojawiła się Duńska, a w świadomości duńszczyzny, drobnomieszczaństwo stało się obrazem majestatu człowieka.

Mnie jednak zaprawiała postawa szefa „ITD”. Co tu będę ukrywać. Nie raz — a człowiek już pracuje w dziennikarskim fachu dobrych parę lat — przychodzi mi się stykać z szefami, którzy kochają kanalizować różnicę poglądów do czterech ścian swojego urzędowego lokum. Albo tłamsić poglądy odrębne, albo je zwalczać argumentacją służbową. Pisze człowiek w liście: „Mam inny pogląd niż mój szef, ale mój pogląd nie liczy, bo on ceni tylko swój pogląd. Mimo sporów i dyskusji w kierownictwie, niestety publicznie — na zebraniu — tylko swój pogląd przedstawił jako jedynolity pogląd kierownictwa. Jest to w miarę mądry człowiek, nie chce być mądrzejszy o mądrość zespołu. Poradź, redakcyjko, co mam robić? Wystąpić. Powiedzieć, co myślę. On tego nie toleruje”.

Poradź, redakcyjko! Jak łatwo prosić, a jak trudno udzielić rady. Można odpowiedzieć filozoficznie: co szef, to człowiek. Trzeba przede wszystkim nad takim szefem pracować. Trzeba mu tłumaczyć, że w dyskusji, w różnicy zdań wykłada się postępek. Wspólne myślenie, dyskusja są także formami zdobywania wiedzy, a także formami samokontroli. Żadnej decyzji jeszcze nie zaskodziła uprzednia wymiana poglądów, szczera, przemysłana, kompetentna. Dlatego przepraszam — że publicznie chwalię dziś szefa „ITD”. Była to mądra decyzja. Efektom jej — dyskusja o drobnomieszczaństwie. Dyskusja ciekawa, a do tego usparcia licznymi listami do redakcji od czytelników. Co jak co, ale wiek studencki żywo obchodzi problem dorabiania się, problem ekwiwalentu za pracę i produktów pracy za ekwiwalent. Do każdego młodego człowieka obchodzi społeczne kryteria wyceny jego przysięgi pracy, czyli po prostu: jego jutro. (Interpress)

TOMASZ JERKO

c.d. ze str. 1

szkody i wysokość odszkodowania są jawne, że uczestniczyć w tym powinni w charakterze kontrolerów społecznych między innymi, reprezentujący mieszkańców wsi. Obowiązkiem likwidatorów (pracujących w terenie parami) przed przystąpieniem do pracy jest poinformowanie poszkodowanych o zasadach i zakresie ubezpieczenia upraw, a także o zasadach i zakresie podsumowania charakteru i rozmiaru szkód oraz podanie do powołanej komisji wyników likwidacji łącznie z wysokością odszkodowania.

Otóż — stwierdzają zgodnie rolnicy — likwidatorzy pracowali tak jak im było wygodnie — było szybciej i więcej. „Latali po działkach z krokiewkami, co tam mierzyli, zapisywali sobie”. A społeczni kontrolerzy wdziali tylko tyle, że mają działki pokazywać i informować, do kogo należą.

Zebranie końcowe niby było, ale ograniczyło się do spisanie „nakazów” (numerów dowodów ubezpieczenia). Ogólnej informacji o odszkodowaniach nie przekazano. Owszem, udzielano jej, ale indywidualnie, bo likwidatorzy, urzędujący w swojej delegacyjnej kwaterze u Józefa Boruckiego, wywoływali do podpisu każdego z osobna. Stąd ci, co nie dostali nie albo niewiele, zaczęli potem snuć różne domysły o łapówkach i „krociach” otrzymanych od PZU przez tego lub owego, o współudziale w „interesie” sołtysa, który domniemane machlojki firmował swoim podpisem i pieczęcią.

W sąsiednich Wyszczkowcach — Błoniu zastrzeżenia i pretensje do tychże samych likwidatorów zgłasza większość rolników — choćby dlatego, że szacowanie szkód potraktowali szablono. Wszystkie użyci zielenie ujęte zostały w obliczeniach — poza trzema bodaj wyjątkami — jako pastwiska, co, rzecz jasna, wpłynęło radykalnie na pomniejszenie wysokości odszkodowania. W dokumentach oszacowania szkód brak podpisów członków komisji i poszkodowanych. Likwidator „główny” — Stanisław S. wyjaśnia to w załączonym oświadczeniu gremial-

na odmową z ich strony za to, że nie chciał likwidować szkód na łąkach, które rolnicy z Błonia posiadają na terenie gminy Bieleś Podlaski. Członkowie komisji (m. in. sołtys Stanisław Niemyski i Antoni Skowroński) argumentują inaczej: nie podpisaliśmy, bo nie zgodziliśmy się z jego szacunkami, a w trakcie pomiarów w swoje wyliczenia nas nie wliczaliśmy. W dodatku zachowywał się arogancko i niekulturalnie.

Bo to już na zebraniu wstępnym dużo nie wyjaśniał. Wyreczył się tym drugim — studentem, a sam chodził po łąkach tam i nazad z rękami w kieszeniach po łokcie, pogwizdując głośno. Zachodząc na łąkę, jak robili pomiary — mówi Teodozja Skawska i py-

ta, czy moja część już zmierzona. A on: ja mam wiedzieć? Trzeba było pilnować, jak się mierzyło. A Kowalczykowie tak odpowiedzieli, że zamiasła się placem.

Przyniósł mu Władysław Fiedorczuk dowód ubezpieczenia i pyta, ile dostanie odszkodowania. Działka zmierzona? — ten na to — zmierzona. No to spieraj pan teraz, dowiesz się w swoim czasie.

II

Stanisława S. w domu nie zastałem. Jest chyba na szkoleniu w Białymstoku — poinformowała żona. Najlepiej umawiać się wcześniej, bo często to tu to tam wyjeżdża. Rzut oka na obiecie: w czworoboku połączonym od strony drogi zmuszałem płotem — rozwalając się ze starości budynku. Na środku podwórza ciągnik, mocno kontrastujący z tym widokiem.

Przyniósł mi ten ciągnik na zespół — słyszę od sąsiadów. A w zespole — ojciec, żona i teściowa. Razem około 20 hektarów. Podobno chcą rozkładać produkcję roślinną. Może co i będzie z tego, ale jak dotychczas, to żaden z nich nie chce gospodarz. Na tyłu hekta-

rach dwie krowy i trzy cielaki. Wyki na zimę z pola nie sprzątnął, ziemi nie poraź. Robotę spycha na żonę i 15-letniego pasierbka, a sam „w cud bawie się w urzędniku”. W gadce gładki: na zebraniu to głos zabierać potrafi. I obrotowy — dojdzie wszędzie. Mówi, że tak go wyszkoliła ta „turytyka”.

Następnego dnia udałem się do Oddziału Wojewódzkiego PZU w Białymstoku. Faktycznie odbywało się tam 3-dniowe szkolenie grupy likwidatorów z trzech województw. Był również Stanisław S. Spotkałmy się wieczorem — zgodniśmy się jego propozycją — w hotelu Turku.

Likwidatorem jestem — o powiada mi — od dwóch lat. Nie wiem, ile już wsi „roz-

uważy i reklamacji, to by w jednej wsi miesiąc zeszło. A tu zlecą w jednym rzucie trzy zlecę i trzeba się śpieszyć, czy cztery i trzeba się śpieszyć. Jak się sprawnie pracuje, to i zarobek większy. Więc najcieplej jak komisje ograniczające się tylko do wykazywania szkód, a od oceny i wyliczeń — to już mi jesteśmy.

Czy były zebrania końcowe? Nie pamiętam. Nie przypominam sobie żadnych Fiedorczuków czy Grochowskich. Tyle nazwisk... Wiem tylko, że w Błoniach była akurat żłobka. Przyszło ze dwóch. Ale pewno i w innym czasie nie byłoby więcej, bo się wiesz na mnie zbuntowała. Uważałem, że im się należy i to dużo więcej, a ja — że nie. Przez to więc i nikt nie podpisał. Zresztą se-

zskopu, że jest sezonowa i wymaga dyspozycyjności, to jest gotowości na zwołanie. Angażuje się więc do niej ludzi, którym warunki te odpowiadają.

W ubiegłym roku w trzech województwach PZU dysponowało 110 likwidatorami, w tym 87 — ze środowiska wiejskiego. Reszta rekrutowała się spośród nauczycieli i studentów. Przeważająca zatem większość, to rolnicy lub członkowie ich rodzin, pomagający w gospodarstwie, wykształceni najgłębiej na poziomie przysposobienia rolniczego lub zasadniczej szkoły zawodowej.

Zanim uzyskali status likwidatorów byli egzaminowani, ukończyli kursy. Corocznie też

trzy tysiące, a trzeci nie. Wiem z doświadczenia, że można pozostawić po sobie dobrą opinię, załatwić reklamację natychmiast. Ale można też bar- dzo łatwo — nawet jeśli szkody oszacowało się właściwie — spowodować skargi i odwolania. Likwidatorzy jako ludzie też bywają różni. Dlatego w praktyce, niezależnie od kontroli dokumentów, potrzebny jest ścisły nadzór nad przebiegiem likwidacji i to jest naszym obowiązkiem.

Właśnie. Czy obowiązek ten jest zawsze przestrzegany, czy system kontroli jest wystarczający?

Jeśli prawda, że uchybienia chodzą parami, to w przypadku Wysokiego Wypycha i Błonia potwierdza się to w pełni. Z pewnością likwidacja szkód przebiegała tam inaczej, gdyby miała ściślejszy nadzór ze strony Inspektoratu PZU w Wysokiej Maz. Gdyby na zebraniach podsumowujących obecny był pracownik odpowiedzialny za ten rejon, co notabene należy do jego obowiązków. Po to przecież wprowadzono ten wymóg, by umożliwić rozpatrzenie ewentualnych roszczeń od reki. Niestety, przedstawiciel PZU się nie pojawił. Ale i same dokumenty byłyby w budziły w inspektoracie do- kładność, chyba że... praktykuje się tam zwyczaj przymykania oczu na „drobiazgi”?

Nawet jeśli w wyliczeniach było wszystko w porządku — zostaje fakt, że likwidator utrwalił się w pamięci mieszkańców Wysokiego — nie tylko tych pieniaczy — jako fachowiec od likwidowania szkód i... ludzkiego zaufania do urzędników, a już Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w szczególności: jako człowieka, który posiał we wsi niezgodę, dał powód do zawiści, plotek i podejrzeń.

Wiadomo, że takie przypadki nie są osobno. Jedyna rada, to starannie dobierać (mimo dużego zapotrzebowania), kierować do tej pracy ludzi rzetelnych, obywatelskich i taktownych, dbających zarówno o interesy państwa jak też poszkodowanego. A następnie — już w trakcie likwidacji — skrupulatnie kontrolować.

SYLWESTER BARSKI

LIKWIDATORZY

liczyłem”, bo powodził w tym czasie było dużo. Pracowałem w Łomżyńskim i Białostockim, a w pierwszym roku, to dostawałem nawet skierowanie w Rzeszowskie. Tam — to dopiero widziałem szkody. Aż śmiech bierze, gdy często u nas rolnicy mają pretensje, że im się nie zaliczyło działki. Jak nie widzę zniszczeń, to nie mogę wypisać lipy.

A czy pan wie, jak ludzie reagują? Chodzą za tobą gromadami, a któremu szkody nie stwierdzisz — będzie molestował, zachodził z wódką, podsuwał nawet łapówki. A gdy odmówisz zaczęła natchmiast z innej beczki: „Myślisz, że ja nie znalazłem sprawiedliwości? Pojadę — napiszę, gdzie trzeba. Albo wszyscy dostaną albo nikt. Placę składki na PZU, to też mi się należy”.

O łapówkach mogą panu teraz mówić. Jeśli się nie wzięło — mogą mówić... Najlepiej to by chyba było, jakby z likwidatorami przyjeżdżało do wsi laboratorium i robiło analizy zniszczeń. Przynajmniej nie byłoby do nas pretensji. A te komisje, to często tylko przeszakują. Jakby tak chciał wysłuchiwać wszystkich

branie, proszę pana, to zwykłą formalność. Najważniejsze, by była przeprowadzona likwidacja.

— Ale przecież rolnicy chcą wiedzieć, co i jak, czy kogoś nie pominięto. Takie ogólne informacje i wyjaśnienia na koniec się należą. Może jednak przypomniał sobie pan dokładniej, jak to było w Wysokiej, jak było z tymi zebraniem i w ogóle z całą likwidacją. Jutro przecież będzie pan jeszcze na kursie. Może byśmy się jeszcze spotkali?

— No dobrze. Przyjdę do redakcji w południe. Oczekiwałem na Stanisława S. zgodnie z umową. Jednak już się nie pojawił. Nie dowiedziałem się również jak gozi swoją pracę w PZU z prowadzeniem gospodarstwa. Powiedział tylko, że objął je przed czterema laty, że było wtedy zaniebierane i zadłużone. Czego dokonał w tym czasie?

III

Praca likwidatora jest płatna. Jeśli ma doświadczenie i wprawę może zarobić dziennie nawet 400—500 złotych. Ma ona jednak ten

muszą uczestniczyć — to warunkiem przedłożenia umowy — w szkoleniach. Dla studentów szkolenia takie organizuje się przy uczelniach. PZU zabiega również o nowych kandydatów, bo fluktuacja jest duża. Często likwidator pracuje rok — dwa i rezygnuje. A przecież stale trzeba mieć rezerwy.

Pozyskanie odpowiedniej liczby sezonowych likwidatorów — mówi przedstawiciel Oddziału Wojewódzkiego PZU w Białymstoku Jan Wysocki — to sprawa szybkiej i lepszej likwidacji zniszczonych szkód. Od kandydatów wymaga się nienagannego opinii, niekaralności no i, oczywiście, pewnej biegłości w rachunkach. Ale powiedzmy sobie, nie zmienia to faktu, że dobrać to dość przy- padkowo.

Tymczasem praca jest wyjątkowo odpowiedzialna i konfliktowa, dostarcza też więcej okazji do nadużyć. W każdym niemal przypadku wiadomo z góry, że nie obejdziesz się bez pretensji. Trzeba więc szczerze uważać, trzeba też cierpliwie wytłumaczyć dlaczego jeden dostał dwa, drugi —

Co jest w starej lampie?

W ubiegłą niedzielę dostojny gmach Wojewódzkiego Domu Kultury oddano — już po raz drugi — we władanie pasjonatom z Warszawy. Lubli- na, Kielce. Zerwawszy się o 4 rano, pedził do Łomży po to, aby w budynku (który podobno stracił na zawieszonych na drewnianych legarach, a centralne ogrzewanie z roku 1930), witalnym przybyściom afiszem: „Druha Wojewódzka Główna Kolekcjonerów” wystawił trzy miedziane rondo, fonograf Edisona, szablę z XV wieku, trochę carskich kopie- jek, królewskich dukatów, jakieś relikwie...

Kiedy już wszystko wyłożyli, ustawili, przetrząskali, zaczęli na rynek od garnituru z czystej wełny, weszli ludzie. Wzięli do ręki. Zapalił! He! Usłyszałyśmy cenne, waruszył ramionami. Odeszli.

Po zakończeniu imprezy, każdy eksponat w osobny napierek. Wszystko do pudła. Pudełko do samochodu, i trzysta kilometrów w powrocie. Pomimo, że większość spośród setki kolekcjonerów, którzy przyjechali do Łomży na giełdę w ubiegłą niedzielę, nie nie wymieniali ani nie nie kupili, deklarowali się, że za miesiąc, w pierwszą niedzielę od przyjazdu i jeszcze kumpom od zbierania powiedzą. Jak tu takich rozumiemy?

Cholera w bok kto ich rozumie? Ja już panie widziałem różnych. I takich co dwa lewe buty potrafił sprzedać. I jednego Napoleona. Ale takich, co na sta-

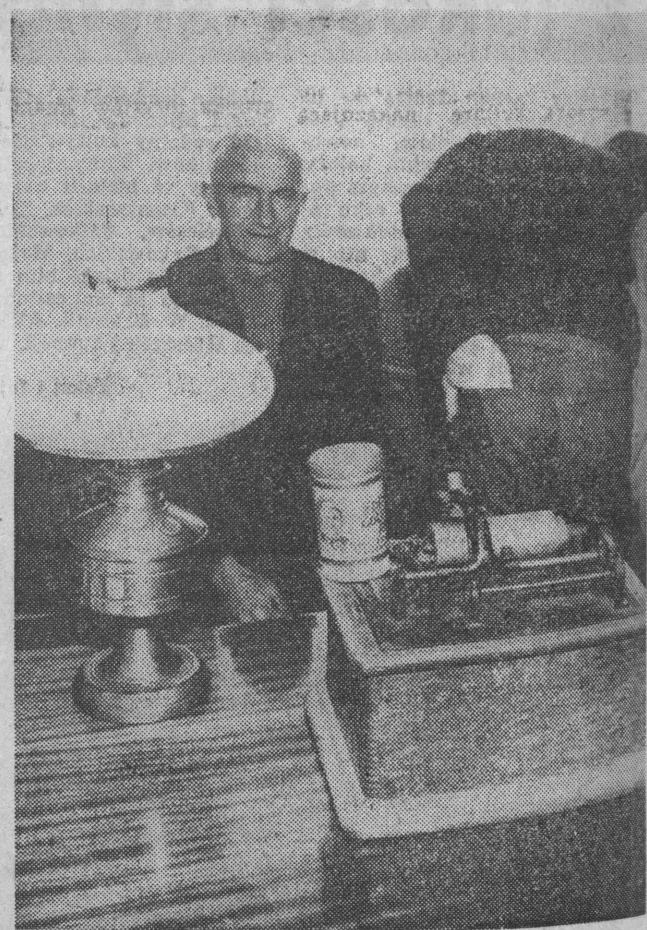
ra lampę płacą pół pensji, pierwszy raz widzę. Co jest w starej lampie? Szklę i knot. Nawet naty nie ma — perorował na ostatniej giełdzie starszy pan w granatowym płaszczu, stojący przy stołku, gdzie notowano numery tegitymacji klubów kolekcjonera.

Dlatego, że nie z tego co robią ci ludzie nie można zrozumieć i wytłumaczyć, niejedno w kulturze polskiej zostało uratowane.

W Łomży przy organizowaniu giełdy liczone się z niebezpieczeństwem wejścia „tych z forsą”. I dlatego z całą surowością przestrzegano zasady, że udział w wy- mianie, sprzedaży, biora tylko członkowie zrzeszeni w klubach kolekcjonera. Wszyscy lani mogą być tylko widzami.

Ze trudno to zrozumieć? A po cot (sp)

Fot. Gaher Lorinowy



Lampa Ignacego Łukasiewicza obok fonografu Tomasa Alwisa Edisona.

Noc w Gwatemali

61-letni dzisiaj antropolog norweski, THOR HEYERDAHL, zdobył sławę przepływając, w 1947 roku, Ocean Spokojny na tratwie z pni drzewa balsa — słynnej „Kon Tiki”. Jest to człowiek spokojny, opanywany, przywykły do stawiania czoła niebezpieczeństwom. Znajdował się w stolicy Gwatemali tej nocy, kiedy nastąpiło tam trzęsienie ziemi, które pochłonęło dwadzieścia parę tysięcy ofiar. Poniję przyczyną jego relację z tego wydarzenia, za „Norsk Presse Service Gamma”, przedrukowaną we francuskim tygodniku „L'Express”.

Mój towarzysz, meksykański fotografik German Carrasco, podobnie jak ja, chciał jak najszybciej wypakać się po długim pobyście w dzungli. Ale w żadnym nowoczesnym hotelu, w liczącej półtora miliona mieszkańców Gwatemali, nie było miejsca.

Zatrzymaliśmy się w „Continentalu”, starym pałacu, który kiedyś musiał przeżywać dni świetności. Hall z rzędem masywnych kolumn i pokoje o wysokich sufitach. Zafundowali nam sobie wraz z Germanem wystawną kolację i posłaliśmy do pokoi. Mój miał numer 13.

Nad ranem, o godzinie 3.35, obudziły mnie lekkie drgania. Pomyślałem luźno o trzęsieniu ziemi i zacząłem się zastanawiać, czy to nie sen. Ale drgania nie ustawały i poczułem, że łóżko się przesuwa. Wstrząs stawał się coraz silniejszy. Posłyszałem przeraźliwy grzmot, jak gdyby przez pokój przewalały się

setki pociągów. Z sufitu spłyły się chmury pyłu i tynk.

Cały budynek drżał. Moje łóżko przesunęło się z jednej strony w drugą. Huk był przeraźliwy. Większy, niż z tysiąca grzmotów. Zupełnie jakby piorun uderzył w dom. Łóżko mijało się, jakby opływane przez demony.

Kiedy pierwsze kawałki tynku z sufitu i ścian spadły na moje łóżko, pomyślałem, że może to jest koniec świata. Instynktownie położyłem się na brzuchu w oczekiwaniu, że zostanie wykatapultowany w próżnię — głową naprzód.

Halas nieco przycichł. W powietrzu unosił się gęsty pył. Byłem przysypiany ceglami i gruzem, w kompletnych ciemnościach zacząłem po omacku szukać malej latarki elektrycznej, którą położyłem na nocnym stoliku.

Wstałem i próbowałem znaleźć buty. Były pełne gruzu. Chwyciłem z krzesła ubranie i małą torbę, w której zawsze noszę paszport i pieniądze. I nagle, jak nowo narodzony, przedostałem się do drzwi. Udało mi się trafić na schody.

Kiedy dotarłem do hallu, w świetle latarki zobaczyłem niesamowitą scenę, przypominającą historię Samsona, przewracającego kolumny, w wydaniu z Hollywood. Żeby przedostać się do wyjścia, musiałem przedzierać się przez zwalonych kolumn. Hall był teraz o połowę niższy, a balkon na piętrze wisiał w próżni.

Na ulicy było równie ciemno, jak w hotelu. W całym tym wielkim mieście nie widać było najmniejszego światełka. Trzymając ubranie na ręce, w niezasnuwanych butach, musiałem przedzierać się przez olbrzymie zwalę cegieł. Nowe drgania wstrząsały ziemię. Kiedy wreszcie znalazłem nieco bezpieczniejsze miejsce, wolne od budynków, grozących zawa-

leniem, zacząłem się ubierać. Spozstrzegłem wtedy, że zgubiłem jeden but.

PIERWSZE LUDZIE SZAKALE

Wstrząsy nie ustają. Martwe miasto zaczyna się ożywiać. Drapacze chmur z betonu i stali, znajdujące się naprzeciw mojego hotelu, wypływają ze swego wnętrza fale mężczyzn i kobiet. Niektórzy donia- osłaniają płomyk świeczki. Huk grzmotu wywołany trzęsieniem ziemi spotęgował jest

nościach? Spozstrzegam starszą panią, profesora z Peru, która drobnym kroczkiem wchodziła z ruin. Pomagam jej oddać się od chwilekających się murów, kiedy zjawia się German. W ręku trzyma walizkę, przez ramie przewieszona ma aparaty fotograficzne.

Na początku wstrząsów sejsmicznym przetrzymał w swoim pokoju szok — nakryty kołdrą i przysypany gruzem. Sąsiednie łóżko za- padło się pod ciężarem gruzu. Kiedy na chwilę uspokoiło się, nie przypuszczał, że wstrząsy mogą się powtórzyć w każdej chwili.

Minęło pół godziny od ostatnich silniejszych wstrząsów. Znowu testem przed ruiną hotelu. Balkon wisiał nadal, groził w każdej chwili zawaleniem. Na nowo pokonuje zwalę

Spakował walizkę i pozbierał sprzęt. Podobnie jak ja zgubił jeden but.

Postanowiłem wrócić po bagaże. German pozostał w ciemności na straży mojej torbki — o dwa bloki od gmachu „Continentalu”. Kilka samochodów próbując przebiec przez ruiny. Ich reflektory oświetlały „szakale”, którzy rozbiegają się. Pojawiają się policjanci z bronią gotową do strzału.

Minęło pół godziny od ostatnich silniejszych wstrząsów. Znowu testem przed ruiną hotelu. Balkon wisiał nadal, groził w każdej chwili zawaleniem. Na nowo pokonuje zwalę

THOR HEYERDAHL PRZEŻYŁEM

INFORMACJE - PROPOZYCJE

Premiera teatru „ef”



Sztukę pt. „Bóstwa” Grzegorza Kwiecińskiego młodzież wybrała sama, gdyż jej treść — jak mi tłumaczono — wyraża ich osobiste kontestacje w sprawach życiowych nieprawidłowości, w szczególności zaś w kwestii „mocy” pieniądza. Dlatego też młodzi aktorzy, a wśród nich: dwóch pracowników BZPB „Fasty”, pracownica „Cezalu”, czterech uczniów szkoły średniej, czternastolatka i słuchacz studium pomaturalnego potrafił nadąbać bardziej wyraziste uczuciowe znaczenie myślowe i poglądom autora, i w tym też dopatrzył się największej siły tej amatorskiej sceny.

W całym przedstawieniu widać doświadczenie reżysera Jerzego Siecha, znanego w naszym mieście aktora, opiekuna teatralnego ruchu amatorskiego, twórcy interesującego teatru „Razowiec”.

Zresztą przedstawienie było zaraz, na gorąco, ocenione przez rówieśną, co aktorzy, publiczność, która w dniu premiery szczerze wypełniła świetlicę BZPB „Fasty” przy ul. Kilińskiego. Żywa dyskusja, wywołana zarówno przez treść spektaklu jak i grę aktorów, była dowodem, na ważność i „zaczepność” problemom poruszonych przez twórców tego ciekawego teatru.

Czekamy na nową premierę! (CH)
Fot. Krzysztof Swiderski

W Białymstoku odbyła się premiera nowego Teatru Poezji, który wystąpił z przedstawieniem „Bóstwa” Grzegorza Kwiecińskiego. Teatr nazywa się „ef” i należy do ruchu amatorskiego. Powstał przed kilkoma miesiącami przy Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” i oto 8 marca br. dał pierwszą próbę swych możliwości.

Samotny zongler J.P.

Ostatnio spotkałem na ul. Malmęda niejakiego red. Grubę. Po chylony, ostrzył pióro o podest schodów.

— Jakże to tak? Po co?
— Ee, nie. Prutkowski przejechał. Fakt. Od 16 do 19 marca białostockie gładkie będą mogli kabaret Józefa Prutkowskiego „Frik”, w programie „Varietés”. A w nim: piosenki, balet, iluzjonisty, zonglerzy, hopless, strip-tease s.o.s. „Elementy z cyrku i estrady”.

I choćby red. Grubę nie wiem jak

wszystkich od „Frika” odmawiał — z treścią najprawdopodobniej kłopotów nie będzie. Powiem więcej: Grubę pójdziesz na „Frika” w pierwszej parze.

W programie wystąpi także J. Prutkowski. Nie wiadomo tylko, czy w balecie, czy gdzie indziej. Przypominam w każdym razie, że jest to trzecia po Katuszynie i Urbanie osoba, z którą polemika należy obecnie do dobrego tonu. Kto nie wierzy, niech zajrzy do „Szpilek”.

Miejski Dom Kultury i Towarzystwo Kultury Teatralnej w Białymstoku zapraszają w poniedziałek 15 bm. o godzinie 20 do „Związkowca” na inauguracyjny spektakl z cyklu „Wieczory Teatralne”. Wystąpi warszawski Teatr Pantomimy „Kineo” z programem „Problemy i dramaty”. Jest to ekspresyjne widowisko poświęcone sprawom współczesnej młodzieży przy czym zarówno forma sceniczna przekazu jak też postawy i zjawiska penetrowane przez młody zespół pantomimiczny złożyły się na spektakl żywy, a nawet kontrowersyjny. Po

Komunikaty

Zapraszamy na dwie wystawy w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowie. Jedną prezentuje krajoznawstwo w fotografii artystycznej Henryka Rogozińskiego, drugą — formy przestrzenne Marii Górcelówny.

„...oraz na wystawie samowarów i lamp naftowych z bogatych zbiorów białostockich kolekcjonerów A. Turęla i J. Hermasa w Muzeum Okręgowym w Białymstoku. (CH)

W najbliższą środę, 17 marca br. zainaugurujemy wystawę cykl prelekcji nt. ochrony środowiska naturalnego.

Patronem spotkań jest Politechnika Białostocka, zaś pierwszy odczyt pt. „Zagrożenie kształtowania ochrony środowiska w makroregionie północno-wschodnim” wygłosi wicewiceprzewodniczący zarządu Teo-Teo Rybakiewicz.

Początek prelekcji godz. 8, sala łącznikowa Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. (faw)

Nowa rozrywka dla młodzieży

Impreza pod nazwą „Groteka”, zainicjowana przez Staremijski Dom Kultury w Warszawie, jest konkurencyjną propozycją dla młodych dyskotekowego modelu rozrywki. Zachowując pewien margines prezentacji muzycznych, serwuje różnorodność umysłową i zręcznościowe formy zabaw, gier, konkursów. W naszym mieście gościł już dwukrotnie realizatorów „Groteki”, którą z aplauzem akceptowano.

W najbliższą niedzielę, 14 bm. w godz. 17-22 w Filii nr 1 Miejskiego Domu Kultury przy ul. Kawalerzyjskiej 38 odbędzie się inauguracja białostockiego wydania „Groteki”, o nieco rozszerzonej formule. Pierwszy wieczór, adresowany do uczniów szkół średnich, w swej konkursowej części przebiegać będzie pod znakiem filmu, muzyki i tańca.

Uroczajnością całej zabawy będzie występ zespołu tańca nowoczesnego „Ekspresja”. (sos)

Pomóżmy Guignolom!

Około 1300 tomów liczy obecnie biblioteka Wydziału Lalkarskiego warszawskiej PWST w Białymstoku. Ciągłe braki w niej jednak wielu podstawowych pozycji z dziedziny historii i teorii teatru. Ich nakłady są już niestety, najczęściej wyczerpane. Kłopoty z podręcznikami najdotkliwiej odczuwają lalkarze — studenci.

Apujemy tedy do Czytelników, którzy posiadają w swych domowych bibliotekach przeróżne teatralia, by skontaktowali się z dziekanatem Wydziału Lalkarskiego w Białymstoku, tel. 223-60 lub bezpośrednio z Działem Kultury „GW”. (jar)

Baśń „O straszliwym smoku”... w Berlinie

Osiągnięcia polskich lalkarzy cieszą się dużym zainteresowaniem poza granicami kraju. Ostatnio Białostocki Teatr Lalek poproszony został o zorganizowanie seminarium lalkarskiego, które odbędzie się w stolicy NRD w dniach od 20 do 24 marca.

Podczas seminarium Wiesław Jurkowski, Klemens Krzyżagórski, Krzysztof Rau i Jan Wilkowski mówić będą o warsztacie reżysera i aktora teatru lalek, o roli plastyki i plastyki w tym teatrze. Białostockie wystawia także w Berlinie sztukę Marii Kownackiej „O straszliwym smoku”, i dzielny szewczyk, prześlizgnię królowie i królu Gwóźdźku”. Kilka innych przedstawień widzowie NRD zobaczą z taśmy telewidzenia, m. in. lubelski „Tryptyk staropolski” i gdański „Latający wiatrak”. (jar)



Galeria rzeźby Alfonsa Karnego, zainicjowana przez Staremijski Dom Kultury w Warszawie, jest konkurencyjną propozycją dla młodych dyskotekowego modelu rozrywki. Zachowując pewien margines prezentacji muzycznych, serwuje różnorodność umysłową i zręcznościowe formy zabaw, gier, konkursów. W naszym mieście gościł już dwukrotnie realizatorów „Groteki”, którą z aplauzem akceptowano.

Ogłoszony przez „Gazetę Współczesną” konkurs bibliotek domowych zdobył sobie wśród Czytelników dużą popularność i uznanie. Codziennie napływają do redakcji zgłoszenia uczestnictwa w naszej akcji, potwierdzenia zakupu książek, a także wiele serdecznych listów, których autorzy piszą o swoich pasjach i zainteresowaniach, radościach i troskach związanych z kompletowaniem księgozbiorów. Sądziemy, że podjęta przez nas inicjatywa wywoła w społeczeństwie jeszcze większe niż dotychczas zainteresowanie sprawami książki i czytelnictwa.

Poniżej publikujemy wypowiedź dyrektora biblioteki wojewódzkiej w Białymstoku, która jest jednym ze współorganizatorów konkursu. O opinie przedstawicieli bibliotek w Łomży i Suwałkach oraz innych instytucji, uczestniczących w naszej akcji, będziemy drukowali w najbliższych tygodniach. Proponujemy także Czytelnikom kolejne książki, które warto włączyć do bibliotek domowych.

Stefan Asanowicz, dyrektor
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
w Białymstoku:

Inicjatywa „Gazety Współczesnej” powinna przyczynić się do upowszechnienia czytelnictwa.

W województwie białostockim bibliotekarze zostali zobowiązani do udzielania wszystkim chętnym porad, co warto kupić, które z ukazujących się w księgarniach pozycji są wartościowe, godne uwagi. Myślę, że jest to istotna pomoc dla tych, którzy dopiero zaczynają gromadzić książki, bowiem bardziej zaawansowani zbieracze mają już ukształtowane gusty i niele rozważanie. Pracownicy bibliotek włączają się również do akcji oceniania zgłoszonych księgozbiorów prywatnych.

Przeprowadziliśmy swego czasu badania aktywności czytelnictwa, z których wynikało, że najczęściej obcą z książką ludzie po maturze. Natomiast w środowisku inteligencji technicznej i medycznej zainteresowania literaturą piękną są zjawiskiem raczej sporadycznym. Bierzemy się do zmiany tej sytuacji, ucząc korzystania nie tylko z potrzebnych książek, ale również z katalogów, bibliografii, informatorów.

Sądzę, że po zainicjowanej przez „Gazetę Współczesną” akcję powinien zostać ślad trwalszy i społecznie bardziej doniosły, niż kilkadziesiąt czy kilkaset księgozbiorów. Będzie to zaszczerpiona ludzkom autentyzacja pasja i głęboka potrzeba ciągłego kontaktu z książką. (jot)

José Donoso: „Plugawy piak
nocy”, przekład Zofia Chądzyńska

Mój przyjaciel — KSIĄŻKA

ska, PIW Warszawa 1975, str.
463, zł 50.

Bujna wyobraźnia chilijskiego pisarza, przebijająca ostatnio w Hiszpanii, znajduje dopełnienie w bogactwie latynoamerykańskiego folkloru. Magia i mit, stopione w wieloznaczność, nieuchwytną do końca rzeczywistość, tworzą świat zupełnie nowy, płynny, kapryśny. Bohater powieści, pisarz Humbert Penelosa poddaje się z wolna nieukształtowanej magii, z której chce stworzyć dzieło literackie. Traci swą osobowość na rzecz fikcyjnych bohaterów, którzy wymykają się jego kontroli, zaczynają żyć samistnie. Jest to zatem powieść o pisaniu powieści, o napięciach i zmaganiach z niejednorodnym, niekształtnym tworzywem. Jednocześnie Donoso stawia pytania o sprawy ostateczne i uniwersalne, takie jak sens życia i sztuki, miejsce człowieka w świecie i tradycji kulturowej. I ów właśnie szerszy wymiar utworu decyduje, że warto podjąć trud przebijania się przez zagmatwaną, zgęszczoną narrację. (jot)

Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, str. 114, zł 25.

Różewicz jest nie tylko odnowicielem języka poezji, twórcą własnego stylu i światopoglądu poetyckiego, lecz również — oryginalnym dramaturgiem, poszukującym nowej formuły teatru. „Białe małżeństwo”, najnowsza sztuka Różewicza, grana z powodzeniem m. in. w warszawskim Teatrze Magier — jest zapewne mniej nowatorska niż „Karioteka” czy „Stara kobieta wysiaduje”, jednak w niewielkim stopniu przypomina tradycyjny dramat. W

Instytut Wydawniczy, Warszawa
1976, s. 727, zł 150.

Książka ta zawiera cały dorobek krytyczny i publicystyczny Witkacego, materiał dotąd nieznanymi szerszemu ogółowi czytelników, zebrany po różnych czasopiśmie, spisywany z ocenami strzępów większych materiałów. Autor opracowania — Janusz Degler — uporządkował ów stos rozpraw w formie czterech grup tematycznych, które przewijają się w twórczości S. I. Witkiewicza. Są to: wypowiedzi teoretyczne zajmujące się istotą krytyki wobec nowej sztuki, teksty dotyczące poszczególnych autorów (Miciński, Schulz, Malczewski itd.), polemiki z krytyką i publicystycznymi wypowiedziami z lat 1926 — 1936 dotyczące aktualnych zagadnień życia umysłowego w naszym kraju. Na szczególną uwagę zasługują sześć wywiadów z Witkacem przeprowadzonych przez różnych autorów, wywiadów zamieszczonych na końcu książki. Jest to znakomite uzupełnienie książki i konfrontacja naszych wyobrażeń o tym „genialnym grafomanie” (jak go nazywano niejednokrotnie) z obrazem wywołanym przez dziennikarzy. (gr)

Krzysztof Zanussi, Edward
Zebrowski: „Nowele filmowe”.
Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1976, s. 159,
zł 32.

Po nowelach i scenariuszach filmowych Bergmana i Brandisa ukazały się w popularnej serii Wydawnictwa Artystycznego i Filmowego nowele K. Zanussiego i E. Zebrowskiego, które stanowiły podstawę do kilku głosnych filmów telewizyjnych. Przed kilku laty absolwent reżyserii mógł nakręcić film fabularny tylko wówczas, gdy miał już na swoim koncie przynajmniej dwa filmy telewizyjne. Z tego to okresu pochodzą scenariusze (napisane w formie noweli) „Twarzą w twarz”, „Zaliczenie”, „Szansa” i inne. Trudno mówić w tym przypadku o literackiej wartości tych krótkich utworów, stanowią bowiem one jedynie zapis zdarzeń: rozmów, gestów, wygłosek przedmiotów itp.; taki zapis, który pozostawia na ustawienie aktorów i pracę kamery. O innej jednakże wartości tu idzie: konstrukcja fabularna scenariuszy zawsze opiera się na relacji ze spotkania dwóch osób, na konfrontacji dwóch odmiennych postaw wobec zdarzenia. (gr)

Oscar Wilde: „Portret Doria
na Graya”, przełożyła Maria
Feldmanowa, PIW Warszawa,
str. 232, zł 25.

Znakomita powieść angielskiego pisarza i dramaturga, znanego również ze swej ekstrawagancji. Oryginalny pomysł fabularny nasycony realiami z życia londyńskiej arystokracji i środowiska artystycznego. Zagadnienia piękna, sztuki i występującej w nim roli człowieka w świecie i tradycji kulturowej. I ów właśnie szerszy wymiar utworu decyduje, że warto podjąć trud przebijania się przez zagmatwaną, zgęszczoną narrację. (jot)

Stanisław Ignacy Witkiewicz:
„Bez kompromisu”. Państwowy



FOLKLOR
UNIEWINNIONY

Proszę wstać, Sąd dziel
W stan oskarżenia w
tym procesie, prowa-
dzonym według reguł au-
tentycznego prawosu-
dowego, postawiono... Fol-
klor.

Moda na ludowość, festi-
wale i cepeliady — grzmia-
ły oskarżającą Danutę
Kobylarz — nie tworzy jesz-
cze kultury ludowej. Wśród
tandantnych kramików, w o-
gólnoludowych strojach, w
gwarze ludowej kaleczonych
publicznie, nie ma krzyku au-
tentyzmu. Cóż się tam na-
tomia! Kłamaństwo, demoraliz-
ujące wiejskich artystów i
wypacające pojęcia o war-
tości ludowej kultury.
Kłamaństwo, oszustwo — a
więcej przestępstwa podlega-
jące paragrafowi 205 kodeksu
karnego!

Obrona i oskarżyciel po-
wołują świadków. M. in.
występuje 3-osobowa kapela
z Kolna z własnym reper-
tuarem, będącym próbą o-
żenku folkloru kujawskiego
i zakopciańskiego.

Przewodniczący Trybuna-
łu zwraca się do najstarsze-
go muzykanta:
— Pan jest góralem?
— Nie.
— A córka?...

Na gorąco dokonuje się
oceny występujących, war-
tości folklorystycznych i za-
pożyczonych. Głos ma o-
brona. Zygmunta Ciesielski.

— Za chwilę wystąpi
świadkowie obrony. — Ale
przedtem chciałbym zapro-
testować przeciwko jednej z
też oskarżycieli, że folklor
jest wyzyskiwaczem. To jest
raczej oskarżenie „cepeli” o
fałszerstwo, o dorabianie się
na pseudo-pamiętkach.

Wchodzi, a raczej wbiega-
ją świadkowie obrony. Szka-
radny diabeł, śmierć. Wkra-
ca Herod wraz ze świtą, w
królować w szopce koledni-
czej.

Zaraz po jej zakończeniu
Herod musi jednak stanąć
przed trybunałem:
— Skąd wzięliście tekst?
— Od mojego ojca, co
jeszcze przed wojną chodził.

— Skąd wzór ubioru, mu-
zyka?
— Przekazano nam. Może
stroje nie były całkiem ta-
kie jak te, ale podobne. Mu-
zykę też przekazali.

Opowieści. Członkowie ze-
spółu koledników z Wilce-
wa opowiadają o próbach, o
tym jak żony przebrania sz-
kowały, o dzieciach, które
walczyły się do kątów pod-
czas prób i samego Żyda
poprawiały, gdy tekst pomy-
lił. Dołącza się też pani He-
lena Dąbrowska opisując
znane z dzieciństwa obrzę-
dy. Mówi o tradycji malow-
nanek, o korze zbieranej dla
jej naturalnych barwników,
o palmach kilkunastometrowych.

Przewijają się wspomnie-
nia, spostrzeżenia, uzupeł-
niające teoretyczne wywody
prawnicze.

— Ale dlaczego działacze
przybiurkowi — powie w
ostatniej mowie oskarżyciel
— ogłaszając np. konkurs
na pisanie zapraszają do u-
działu i tych, którzy do kon-
kursu nie mieli o nich po-
jęcia. Dla statystyki? —
Proszę o niewielki wymiar
kary — kończy — 5 lat nie-
zbędnych do odpokutowania
win już popełnionych.

Obrona: — Jeżeli już ktoś
musi za nie odpowiadać, to
raczej mecenas folkloru.
Nasz folklor bowiem, roz-
wijający się w bardzo trud-
nych warunkach, stary i
nieodmawiający, dotychczas
pozostaje pod opieką zna-
chórów, a nie lekarzy.

Decyzja Wysokiego Try-
bunału, któremu przewodni-
czy zawodowy sędzia, Janu-
sz Grotowski postanowio-
no: „Uniewinnić folklor pod
warunkiem, że zostanie o-
czyszczony ze wszystkich
zwyrodniających go nalecia-
łości”.

Tym werdyktem zako-
ńczono oryginalną, widowis-
kową imprezę zorganizowa-
ną przez Łomżyńską RSW
i Prasa — Książka — Ruch
— RWS FSZMP w Łomży, w
ostatnią niedzielę lutego.

MAŁGORZATA NOM

Przedfestiwalowe boje

senkarzy nie została zauważona
przy ostrym, ogólnopolskiej kon-
kurencji.

Przed kilkoma dniami w s. e-
zo ochrzczonym klubie „Sepu-
lartum” (Akademickie Centrum
Kultury) odbyła się kolejna gło-
dowa piosenki, której kilku laur-
atów miało reprezentować Biał-
ostokę na ogólnym śpiewie w
Krakowie. Trudno porównywać
jak się miało to spotkanie do
identycznego sprzed roku, ale
poziom jakby nieco się obniżył.
Wystąpili prawie ci sami wy-
konawcy, z prawie identycznym
stylizacyjnym repertuarem, poja-
wiły się te same nazwiska k-m.
Wystąpił także i był śmiesznie
poważny, Czułby bezpowrotnie
minęły czasy, gdy studentka pio-
senka niosła ze sobą humor i o-
stry dowcip? Zbyt dużo — jak
na skromne możliwości środo-
wisk — pojawiło się wyrażnych
kopii Demarczykówny i Woźni-
ka. Ballady liryczne, albo próby
interpretacji wierszy znanych
poetów.

Ze sceny klubu „Sepulartum”
powstała nuda, chociaż o kieps-
kim poziomie powiedzieć nie

można. Chyba to znużenie wy-
nikało z opisanych wyżej kopii,
powtórzeń, monotoni repertu-
ru. Niemniej jednak kłopoty z
werdyktem jury miało sporo.
Stawka bowiem nie była pierw-
sze czy drugie miejsce, ale wy-
jazd do Krakowa i kusząca pro-
pozycja konfrontacji własnych
osiągnięć z tym, co aktualnie
dzieje się na studenckich sce-
nach.

Na pewno na konto gieldy na-
leży zapisać odkrycie nowego ta-
lentu, studentki I roku Akade-
mickiej — Marii Krukow-
skiej. Dziewczyna dysponuje
ładnym brzmieniem głosu, ma
bardzo dobry słuch, poczucie
rytmu i sama nieźle gra na gi-

tego elementy, problemy, kom-
pleksy i oczekiwania.

W podobnym — jak przed ro-
kiem — repertuarze i stylu wy-
stąpiła Jolanta Olska, niewąt-
pliwie filar białostockiej piosenki
w ogóle. Ale Olska była przed
rokiem w Krakowie, nie było
więcej sensu, by rezygnować z ko-
lejnej próby wystąpienia debutan-
tów, a liczba miejsc ograniczała
się do sześciu. I tak chyba po-
winno być w amatorskim ruchu
artystycznym; nie ulegajmy ogólni-
stwowatemu histerii przed zawo-
dami, konkursami, festiwalami,
bo nie o lokatę idzie i punktowa-
nie miejsce, ale o coś znacznie
ważniejszego. Wyjazd na Festi-
wal do Krakowa musi być bodź-

cem do wytężonej pracy dla M.
Krukowskiej i „Bosonogich” i tak
się zapewne stanie. Porównanie
swojego poziomu z tym co pio-
senkarze zobaczą tam powinno
przynieść jakieś wnioski i reflek-
sje. Chociaż nie zawsze. Można
zrozumieć, że są to studenci i
ich pierwszą powinnością jest
nauka, ale ci, którzy reprezentu-
wali w ubiegłym roku nasze śro-
dowisko w Krakowie, od tamtej
pory nie zrobili najmniejszego
postępu. Mogą nawet powiedzieć
(zwłaszcza, że to o moim doświadc-
zeniu), iż Ryśka Zakrzewska
kiedyś słuchałem z przyjem-
nością, a teraz mnie po prostu
nudzi.

No cóż, najważniejsze, że nie
jest źle, chociaż źle, że nie jest
coraz lepiej. Odda grającym i
śpiewającym studentom piękny
obiekt, nierzadzie skończyły się
kłopoty z mikrofonami i aparatu-
rą nagłaśniającą, kłopoty ze
sceną i godzinami prób, ale czy
to nie dowód czasem na to, że
ludzie rozniewia?

Jacek GRUN



relaks



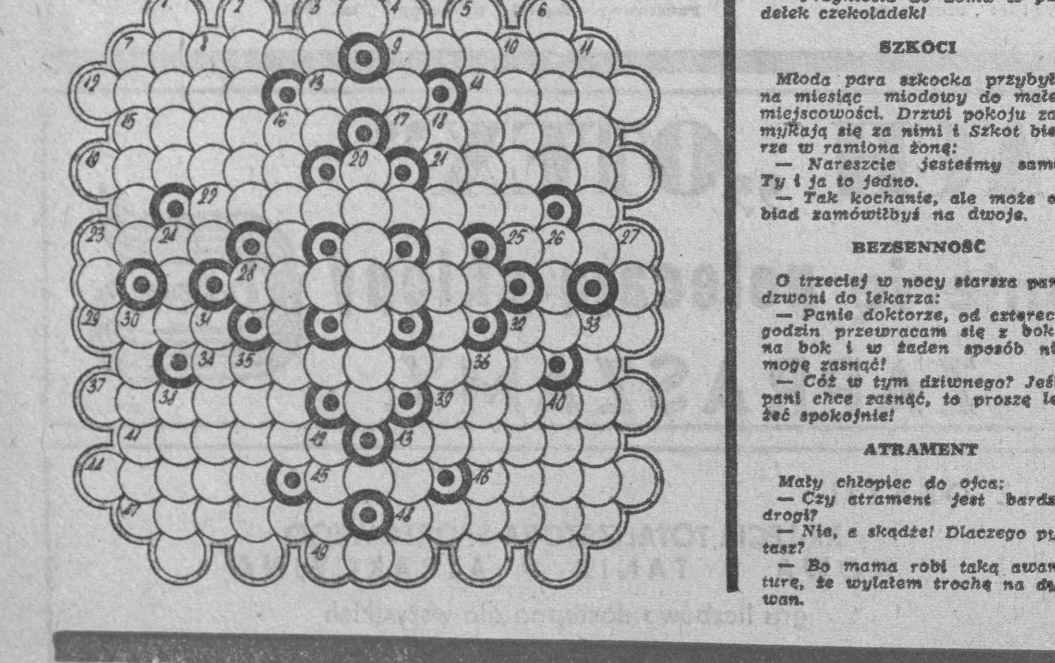
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) spód naczynia, 12) pieniądze, 9) utwor science'ny, 13) zabytki, 14) operacja, 15) odbył samolotowy rejs dookoła świata na jachcie „Opły”, 17) termin handlowy, 19) Paweł VI, 21) imię królów polskich, 22) ubiera się wyświeceni, 23) wiecie, 24) rzeka w RFN, 25) bujny las tropikalny, 26) żarzyć się, 27) chrust, 28) aneks, 29) dzień się budzi, 30) muzyczna organizacja religijno-polityczna, 31) największy bezkrogiel świata, 32) stopień wojskowy, 33) pasja, 34) kniaź, 35) dobrze na negatywie, 36) wielka ilość, 37) pierwiastek chemiczny o symbolu S, 38) potomek Chazara, 39) arzeł przedni.

W pionowo: 1) wysuszone młode bulwy korzeniowe storczyków, 2) myszy go śladu, 3) jest w talii i ma talie, 4) ma Penelopy, 5) kształci się bez pomocy nauczycieli, 6) grupa ludów murezyńskich w środkowej i południowej Afryce, 7) kreche, 8) aktor „Świętoszka”, 9) twarde mięso, 10) kłopot, 11) kłopot, 12) kłopot, 13) kłopot, 14) kłopot, 15) kłopot, 16) kłopot, 17) kłopot, 18) kłopot, 19) kłopot, 20) kłopot, 21) kłopot, 22) kłopot, 23) kłopot, 24) kłopot, 25) kłopot, 26) kłopot, 27) kłopot, 28) kłopot, 29) kłopot, 30) kłopot, 31) kłopot, 32) kłopot, 33) kłopot, 34) kłopot, 35) kłopot, 36) kłopot, 37) kłopot, 38) kłopot, 39) kłopot.

Prosto z życia

5-metrowy łan pszenicy ze szkła i aluminium to najnowsza praca angielskiego artysty Andrew Logana zaprezentowana w jednej z londyńskich galerii sztuki. CAF — UPI



Pół serio-pół żartem

14 — 20.III.

BARAN 21.3.—20.4.: Jak można było spodziewać, zaczyna się okres, w którym to, co robisz, będzie wymagało wielkiego wysiłku, a mimo to nie sądzę, że będziesz zadowolony. Wynajmiesz mieszkanie, a mimo to nie sądzę, że będziesz zadowolony. Wynajmiesz mieszkanie, a mimo to nie sądzę, że będziesz zadowolony.

BYK 21.4.—21.5.: To, co ci się wydaje, że jest łatwe, a nie jest, okazuje się naprawdę trudne. Będziesz zadowolony, że nie dałeś się zwieść.

BLIZNIĘTA 21.5.—21.6.: Jakąś alchimię zrozumiawszy, nie będziesz zadowolony, że nie dałeś się zwieść.

SKORPION 21.9.—21.10.: Samodzielność w pracy — oczywiście.

Renesans „Zeppelinów”?

W dobie ponaddwukrotnego wzrostu cen w RFN zamierza się obecnie przywrócić zapomniany już blask „Zeppelinów” — ogromnych uszywnionych nośnych balonów w kształcie cygar, napędzanych silnikami. Pierwszy „Zeppelin” (tak nazwany od nazwiska konstruktora) został zbudowany w roku 1901 i odlatywał z niego pierwszy lot statków, przede wszystkim w Niemczech. Po katastrofie reprezentacyjnego „Hindenburga”, który po przelocie nad Atlantykiem spłonął w 1937 r. podczas lotu z USA (37 ofiar śmiertelnych) zaniechano dalszej budowy tych statków, uważając je za zbyt niebezpieczny środek lokomocji.

Obecnie rząd niemiecki pragnie wznowić produkcję wielkich „Zeppelinów” — tym razem napędzanych silnikami, aby użyć ich do transportu w ramach pomocy dla krajów słabo rozwiniętych. Projekt został już przedstawiony komisji budżetowej Bundestagu. Koszt budowy prototypu o długości 120 m i udźwigu 80 ton wyniesie około 30 mln marek. Wykonawcą ma być firma Theodor Wuelenkemper w Muelheimie. I w tym celu rządowa delegacja niemiecka odwiedziła zakłady, przeprowadzając wstępne rozmowy. „Daniem ekspertów, te statki powietrzne doskonale nadają się do transportowania ciężkich maszyn budowlanych, np. żurawie, części rurociągów na terenach trójkątnych krajów Trzeciego Świata, pozabawionych dróg i sieci kolejowej. Władze niemieckie obiecały sobie przy tym również niebagatelną uboczną interakcję i rozkosz swego państwa. Na powłocze „Zeppelinów” widnieć ma bowiem ogromny napis: „Bundesrepublik Deutschland” czyli — reklama RFN na niebiosach krajów Trzeciego Świata. (s)



Uniechowski opowiada

Uniechowski opowiada... (text continues with details about the collection and the artist's work).



ZAPRASZAM NA ZIMOWY SPACER.

Bach i Homer na Merkurym

Geograficzne obiekty na planetach Merkur i Venus będą w przyszłości oznaczane imionami wybitnych twórców. Zdecydowano o tym na swym ostatnim kongresie w Moskwie „Międzynarodowa Unia Astronomiczna”. Komisja rozpo-

Igrzyska gangów w Montrealu (2)

Dziewięciu braci Dubois

Ceny podbił nie tylko mafijny „syndikat związków”. Na opóźnieniu i podrażnieniu prac przy stadionie i innych obiektach olimpijskich wzbogacił się także branża „wyszukiwaczy”, to znaczy przedsiębiorców, którzy nie dorównywali wprawdzie „związkowcom” w metodach gangsterskich, ale nie dawali się wyprzedzić w zdolnościach kalkulacji.

Raport komisji sędziwego Cliche przytacza szereg tego typu malwersacji. Mimo to, po jego publikacji — jak stwierdza francuski tygodnik „L'Express” — indagowano niekilku tylko osoby. Śledztwo zbyt często prowadziło do radców rządu Quebecu lub dyrektorów przedsiębiorstw, blisko powiązanych z jego ministrami.

Dzięki temu nie było strajku przy budowie włoskiej olimpijskiej, którym uprzednio grożono. Jej budowę przekazano po cichu, by nikt nie mógł oskarżyć władzy o kapitulację, wpływowemu dziennikarowi Josephowi Zappia, który ułożył się z Federacją Pracowników Quebecu.

Szereg kontraktów, zawartych przez jego przedsiębiorstwo, jest obecnie przedmiotem dochodzenia sądowego. Może wynikać to stąd, że Zappia, który swego czasu popierał w Quebecu partię liberalną, jest obecnie kandydatem na stanowisko przewodniczącego partii konserwatywnej, stojącej w opozycji do liberałów. I stąd również, że jego kontraktantem na to stanowisko jest Brian Mulroney, były zastępca sędziego Cliche, doskonale zorientowany w sferze korupcji.

JEDEN Z PIĘCIU BRACI ZEMMOUR

Gilbert Zemmour, jeden z członków rodziny, która wlaściwie się w Francji w czasie II wojny światowej w paryskim barze „Le Thélema”, gdzie doszło do krwawej rozprawy między jego bratem (gang rodzinny), a policją paryską, ze specjalnej brygady antygangsterskiej, założonej w 1973 roku w Montrealu przedsiębiorstwo budowlane.

WIELOBRANŻOWA MAFIA RODZINNA

Potęgą mafii nie ograniczała się do branży budowlanej. Dziewięciu braci Dubois wiodło prym w innych sektorach. Jeden z nich, Jean-Guy, siedzi w więzieniu za zabójstwo.

Adrien uchodził za szefa gangu narkotycznego w Starym Montrealu.

Ciasto od kłopotliwych lat opłukiwało się męskimi prostytutkami. Lokale homoseksualistów, które nie chciały płacić za „opiekę”, po pierwszym ostrzeżeniu stawały się ciemną „chłobakami” kuli.

Agencja rozrywkowa, konkurująca z podobną, należąca do koleżanki brata — Raymond Dubois, popłynęła nieostrożnie angażując kanadyjskiego „Yula Brynnera”, tysego Frenette, który tańczył w dwuczęściowym kostiumie, w hite-rówkiej capos na głowie, pokrzykiwał po niemiecku, a potem podszedł dyskretnie panie z widowni, spragnione prawdziwej męskości.

Raymond Dubois zaproponował mu stanowisko, żeby zaczął występować w jednym z jego kabaretów. Gilles Frenette wybrał trzecią drogę: został robotnikiem budowlanym. Tam też można zarobić, a praca jest bezpieczniejsza.

W stosunku do jednego tylko z dziewięciu braci Dubois władze są bardziej pobłażliwe. On to bowiem był organizatorem kampanii wyborczej jednego z deputowanych partii liberalnej.

CO MOŻNA OBEJRZEĆ NOCĄ W TV

Sytuacja ta — relacjonuje „L'Express” — dostarcza niezwykle rozrywkowy telewizyjny, oglądającym nocny program. Rząd prowincji Quebec powołał Komisję badania zorganizowanej zbrodni (CECO), której przesłuchania były odzwierciedlone z telewidzów w telewizji między godziną 23 a 2 w nocy.

Warto na one więcej — pisze tygodnik „L'Express” — niż najlepszy film kryminalny. Zastraszeni świadkami występują w maskach, albo odwrócony tyłem do publiczności. Tani masek zadowolonych ludzi w nocy, zaprzeczają, że rozmawiali z takimi lub innymi osobami, wręcz przeciwnie, odegrali zarejestrowanych na taśmie rozmów.

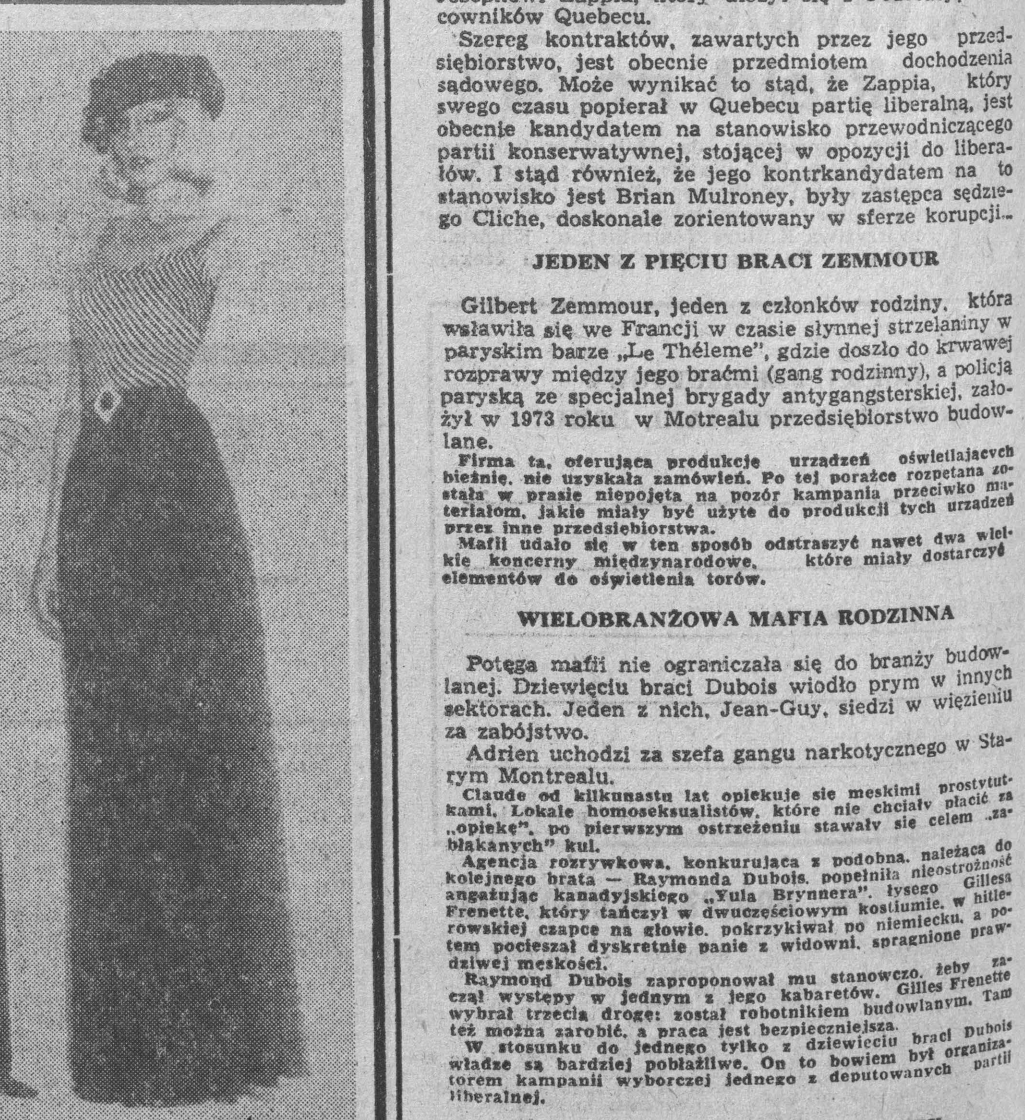
Alle prawnikom mafii udało się, przynajmniej częściowo, doprowadzić do zawieszenia postępowania CECO, które zaatakowało w Ottawie jako „sprzeczną z konstytucją”. Trzech sędziów skorzystało z tej okazji, żeby wycofać się z Komisji, ponieważ czuli, że grunt im się pali pod nogami. (dok. nast.)

(Interpress)
ALOJZY KALINOWSKI

Krytyka sportu w USA

„Sport amatorski w Stanach Zjednoczonych jest pozbawiony jednolitej organizacji, kierownictwa, a ponadto rozbity w wyniku poszukiwania funduszy i poparcia publiczności” — taki werdykt ogłosili w czasie Igrzysk w Innsbrucku, specjalna komisja powołana przez prezydenta Forda jeszcze we wrześniu ub. roku. W skład komisji wchodzi czterech senatorów, czterech kongresmenów i szereg znanych sportowców amerykańskich.

Komisja postuluje utworzenie organizacji, kierującej sportem amatorskim i kładącej nacisk na wszystkie jego dyscypliny, a nie tylko na te, które reprezentowane są na Olimpiadach. Raport wspomina również, w charakterze pozytywnego przykładu, osiągnięcia sportu amatorskiego w takich krajach jak: Kenia, Uganda, Niemiec, Republika Demokratyczna oraz szereg innych, które jeszcze niewiele lat temu nie były w światku sportu. (PAI)



Na czym się da — zarobić

Stare pulpity dębowe, pochodzące z ekskluzywnego uczelni brytyjskiej, Eton College mają nabywców w Stanach Zjednoczonych wśród amatorów wiktoriańskich pamiątek. Artysta, który ukazał się w dzienniku uniwersyteckim „E-